

NOWE ZWYCIE

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXV Nr 3 (402)

Marzec 2008

dolnośląskie pisma katolickie



Kościół i Marzec '68

W służbie małżeństwu i rodzinie

Ksiądz Henryk Brodaty – sława Śląska



Do Umiłowanego Brata
Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego
Metropolity Wrocławskiego

Dziękuję bardzo za list, którym zostałem powiadomiony o kierunkach realizacji programu duszpasterskiego, który będzie wdrażany w Archidiecezji Wrocławskiej, w latach 2008–2010. Z zadowoleniem przyjąłem informację, że program ten obejmie dwie ważne i tak bardzo aktualne dziedziny ewangelizacyjnego życia Kościoła: nauczanie zawarte w Katechizmie Kościoła Katolickiego i przepowiadanie „Ewangelii rodziny”, któremu będzie towarzyszyć peregrynacja relikwii świętej Giovanny Beretty Molla.

Życzę serdecznie, by zgłębianie Katechizmu Kościoła Katolickiego, który jest wykładnią wiary i nauki katolickiej pomogło wiernym zrozumieć jeszcze lepiej prawdy płynące z Pisma Świętego, żywej Tradycji Kościoła, nauczania Urzędu Nauczycielskiego, a także duchowego dziedzictwa Ojców i Doktorów Kościoła. Z tych źródeł czerpano bowiem szczególnie obficie, przygotowując aktualnie obowiązujący Katechizm.

Niech zaplanowana w najbliższe lata praca duszpasterska, oparta na treści Katechizmu pomoże wiernym Kościoła Wrocławskiego zbliżyć się jeszcze bardziej do Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest obecny w swoim Kościele, zwłaszcza w sakramentach świętych, przewodząc wszystkim w wierze, pozostając Nauczycielem modlitwy i wzorem życia.

Dobrze, że w programie duszpasterskim tak wiele miejsca będzie poświęcone sprawom rodziny, małżeństwa i przygotowania młodzieży do życia małżeńskiego.

go. Rodzina, wspólnota miłości, która z natury jest powołana do przekazywania i ochrony ludzkiego życia jest szczególnym darem Boga. Życie współczesnych rodzin i małżeństw jest jednak tak bardzo narażone na różnorodne niebezpieczeństwa. Dlatego każdą rodzinę, będącą skarbem Kościoła trzeba wspierać, czyniąc wszystko, by jej trwałym fundamentem były ewangeliczne wartości i płynąca z nich troska o ochronę życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Niech wsparciem i umocnieniem dla wszystkich rodzin będzie święta Giovanna Beretta Molla, której relikwie podczas przygotowywanej peregrynacji nawiedzą parafie i ośrodki duszpasterskie Archidiecezji. Niech ta, która dała światu przykład troski o rodzące się życie uprasza potrzebne łaski dla wszystkich matek, rodzin i przygotowujących się do życia małżeńskiego.

Księżę Arcybiskupie, w mojej modlitwie proszę Najświętszą Dziewicę, Matkę Kościoła, by swoim przemożnym wstawiennictwem wspierała wysiłek ewangelizacyjny Kościoła Wrocławskiego. Wszystkim, którzy go podejmą z otwartym sercem, szczególnie uczestnikom wspomnianej peregrynacji świętych relikwii z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z Watykanu, dnia 2 lutego 2008 r.

Benedictus 11^{us} in





Wizerunek Zmartwychwstania
Pańskiego w Bazylice św. Jana
w Oleśnicy
Fot. Leszek Demczyk

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXV Nr 3 (402)
Marzec 2008

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - marzec 2008
- 2 Zmartwychwstanie - prawda sprzeczna z rozumem?
Łukasz Henel
- 3 Hej... alleluja, alleluja?!
Ks. Jacek Tomaszewski
- 4 Święta żona i matka
BR
- 6 Kościół i Marzec '68
Ks. Piotr Nitecki
- 8 Wartości dla narodu najważniejsze
Z Kazimierzem Michałem Ujazdowskim
rozmawia Krzysztof Kunert
- 10 Śmierć jest trendy?
Anna Litwin
- 10 Życie zawsze dobre
Z Konradem Szymańskim
rozmawia Krzysztof Kunert
- 12 W służbie małżeństwu i rodzinie
Z Henrykiem Jarosiewiczem
rozmawia Bożena Rojek
- 14 Żytawskie plótka postne
Adam Ryszard Prokop
- 15 Słoik
Piotr Gaglik
- 16 Książę Henryk Brodaty - sława Śląska
Ks. Antoni Kielbasa SDS
- 18 Kronika domowych biesiad
Juliusz Woźny
- 20 Czym dla katolika
powinno być Pismo Święte?
Z ks. Mariuszem Rosikiem
rozmawia Bożena Rojek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II List do Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego
Papież Benedykt XVI
- okł. III Być miłosiernym
Bartosz Trojanowski
- okł. IV Fot. ks. Jerzy Babiak



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2008

- 1 S. Sobota III Tygodnia Wielkiego Postu
Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14.
- 2 N. **IV Niedziela Wielkiego Postu**
1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a; Ef 5, 8-14; J 9, 1-41.
- 3 P. Poniedziałek IV Tygodnia Wielkiego Postu
Iz 65, 17-21; J 4, 43-54.
- 4 Wt. Św. Kazimierza
Syr 51, 13-20 albo Flp 3, 8-14; J 15, 9-17.
- 5 Śr. Środa IV Tygodnia Wielkiego Postu
Iz 49, 8-15; J 5, 17-30.
- 6 Cz. Czwartek IV Tygodnia Wielkiego Postu
Wj 32, 7-14; J 5, 31-47.
- 7 Pt. Piątek IV Tygodnia Wielkiego Postu
Mdr 2, 1a. 12-22; J 7, 1-2. 10. 25-30.
- 8 S. Sobota IV Tygodnia Wielkiego Postu
Jr 11, 18-20; J 7, 40-53.
- 9 N. **V Niedziela Wielkiego Postu**
Ez 37, 12-14; Rz 8, 8-11; J 11, 1-45
albo J 11, 3-7. 17. 20-27. 33b-45.
- 10 P. Poniedziałek V Tygodnia Wielkiego Postu
Dn 13, 41-62; J 8, 1-11.
- 11 Wt. Wtorek V Tygodnia Wielkiego Postu
Lb 21, 4-9; J 8, 21-30.
- 12 Śr. Środa V Tygodnia Wielkiego Postu
Dn 3, 14-20. 91-92. 95; J 8, 31-42.
- 13 Cz. Czwartek V Tygodnia Wielkiego Postu
Rdz 17, 3-9; J 8, 51-59.
- 14 Pt. Piątek V Tygodnia Wielkiego Postu
Jr 20, 10-13; J 10, 31-42.
- 15 S. św. Józefa oblubieńca NMP
Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Rz 4, 13. 16-18. 22;
Mt 1, 16. 18-21 lub Łk 2, 41-51a.
- 16 N. **Niedziela Palmowa**
Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Łk 23, 1-49.
- 17 P. Wielki Poniedziałek
Iz 42, 1-7; J 12, 1-11.
- 18 Wt. Wielki Wtorek
Iz 49, 1-6; J 13, 21-33. 36-38.
- 19 Śr. Wielka Środa
Iz 50, 4-9a; Mt 26, 14-25.
- 20 Cz. Wielki Czwartek
Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15.
- 21 Pt. Wielki Piątek
Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42.
- 22 S. Wielka Sobota
Liturgia proponuje 9 czytań dobranych wg
wskazań duszpasterskich.
- 23 N. **Zmartwychwstanie Pańskie**
Dz 10, 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9.
- 24 P. **Poniedziałek Wielkanocy**
Dz 2, 14. 22-32; Mt 28, 8-15.
- 25 Wt. Wtorek w Oktawie Wielkanocy
Dz 2, 36-41; J 20, 11-18.
- 26 Śr. Środa w Oktawie Wielkanocy
Dz 3, 1-10; Łk 24, 13-35.
- 27 Cz. Czwartek w Oktawie Wielkanocy
Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48.
- 28 Pt. Piątek w Oktawie Wielkanocy
Dz 4, 1-12; J 21, 1-14.
- 29 S. Sobota w Oktawie Wielkanocy
Dz 4, 13-21; Mt 16, 9-15.
- 30 N. **Niedziela Miłosierdzia Bożego**
Dz 5, 12-16; Ap 1, 9-11a. 12-13. 1-19; J 20, 19-31.
- 31 P. Zwiastowanie Pańskie
Iz 7, 10-14; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38.

Z filozofii chrześcijańskiej...

Zmartwychwstanie – prawda sprzeczna z rozumem?

ŁUKASZ HENEL

Święta Wielkiejnocy są okresem, w którym w sposób szczególny radujemy się ze Zmartwychwstania Chrystusa. Wiara w przyszłe powstanie z martwych jest fundamentem chrześcijaństwa. Wierzmy w zmartwychwstanie, opierając się na obietnicy Jezusa i fakcie, że On sam powstał z martwych. Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara – stwierdza w liście do Koryntian św. Paweł.

Nauka o Zmartwychwstaniu „wymyka się” przyrodzonemu rozumowi. Dlatego jest jedną z najtrudniejszych prawd naszej wiary.

Oczywiste jest, że w rozmyślaniu nad tajemnicą Wielkiejnocy nie możemy zastosować tych samych metod, jakich używa się w naukach przyrodniczych. Nie przyda nam się tutaj umiejętność obserwacji, ani znajomość matematyki lub fizyki. Potrzebna jest głęboka wiara.

Okazuje się jednak, że dobrze wykorzystany rozum może pomóc uwierzyć. Podobnego zdania byli niektórzy Ojcowie Kościoła. Pojmując, że ludzki umysł i język są zbyt niedoskonałe, aby ostatecznie wyjaśnić to, co powinno stać się przedmiotem wiary często uciekali się do paradoksalnych sformułowań. Przykładem może być nauka św. Tertuliana o Zmartwychwstaniu.

Tertulian urodził się w Kartaginie pomiędzy rokiem 150 a 160, jako potomek rodziny pogańskiej. Początkowo przeciwny wierze chrześcijańskiej nawrócił się około roku 190. Był dobrze wykształconym prawnikiem i retorem o gorącym temperamentem.

Zgodnie z poglądami teologa, tajemnice wiary nie mogą być udowadnianie przy pomocy ludzkiego rozumu. Wtedy przestałyby być tajemnicami wiary.

W traktacie *O ciele Chrystusa* czytamy sławne słowa:

To, że Syn Boży umarł, jest całkowicie wiarygodne, ponieważ jest to zupełnie nieprawdopodobne. To zaś, że pogrze-

bany zmartwychwstał, to jest pewne dlatego, że niemożliwe.

Co oznaczają te zaskakujące słowa? Wielkość i prawdziwość tajemnic wiary uwidacznia się właśnie dlatego, że są one sprzeczne z rozsądkiem istoty ludzkiej. Dopiero wtedy możemy dostrzegać ich boskie pochodzenie. Zdaniem Tertuliana przyrodzony rozum nie ma i nie może mieć nic do powiedzenia w sprawach wiary. Stanowisko to doskonale oddają przypisywane mu słowa – wierzę, ponieważ jest to niedorzeczne.

Warto pamiętać o tym, czym ma być wiara w powstanie z martwych. Szczególnie dziś, w dobie naukowych sensacji i archeologicznych „odkryć”, które mają zaprzeczać nauce o Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Nie oznacza to wcale rezygnacji z naukowych dociekań. Kościół nigdy nie unikał konfrontacji z pracą uczonych. Przykładem może być kwestia Całunu Turyńskiego, w której Kościół wielokrotnie wsluchiwał się w opinie niezależnych ekspertów.

Jednak z punktu widzenia chrześcijańskiej filozofii oraz prawdziwej mądrości ważniejsze jest co innego.

Trzeba zrozumieć głębię tajemnicy, wobec której stajemy i potrafić dostrzec granicę pomiędzy tym, co ludzkie a tym, co boskie. Trzeba potrafić uwierzyć, nawet, gdyby przyszło wierzyć wbrew „naukowym faktom”, ponieważ tak zwane „naukowe fakty” zmieniają się bardzo często, okazując się fałszywymi hipotezami, a wiara trwa nieustannie.

Hej... alleluja, alleluja?!

KS. JACEK TOMASZEWSKI

Czas Świąt Bożego Narodzenia to oczywiście „strefa kolęd”. Przekonujemy się o tym rokrocznie w okresie świątecznym, a nawet dużo, dużo wcześniej. Mogliśmy o tym przeczytać w grudniowym numerze „Nowego Życia”, w artykule „Hej, kolęda, kolęda”. A co z Wielkanocą? Najstarszym, największym i najradośniejszym świętem dla chrześcijan.

Niestety, statystyka, a tym bardziej praktyka, mogą być wielkim rozczarowaniem. Zjrzyjmy do „Śpiewnika kościelnego” ks. Siedleckiego, który jest w Polsce „śpiewnikiem bazowym”, źródłem, do którego odnoszą się wszyscy muzycy dbający o piękno śpiewu i liturgii. Pod hasłem „Pieśni na Boże Narodzenie – kolędy” znajdujemy 52 utwo-

ry, a w dodatku „Kolędy domowe” jeszcze 24 dodatkowe śpiewy. Pod hasłem „Pieśni Wielkanocne” znajduje się... 18 (!) pieśni. Przy takiej dysproporcji w śpiewniku nie dziwi też praktyka. Czas Wielkanocy to jeden z trudniejszych okresów do prowadzenia śpiewu w kościele. Pieśni jest mało, niektóre nie są łatwe, śpiewane rzadko – a więc nie-

znane, problemy stwarzają już słowa pierwszej zwrotki, o drugiej i trzeciej nie wspominając, a na dodatek, wspólny margines całorocznych kłopotów ze śpiewem w liturgii, wiernym nie chce się śpiewać i wydobywać z siebie jakichkolwiek dźwięków, z wyjątkiem ziewania. Jak zatem zrealizować słowa często powtarzane w tym czasie: „Oto jest dzień, który dał nam Pan, *weselmy i radujmy się w nim*” (Ps 118,24). Odpowiedź wydaje się oczywista. Umacniać wiarę i śpiewać, śpiewać, śpiewać!

Zajrzyjmy do treści śpiewów wielkanocnych i zobaczymy, czego możemy się z nich dowiedzieć i nauczyć.

Alleluja (hbr. Hallelu-jah, chwalcie Pana). To starotestamentowe zawołanie towarzyszy nam jak refren i jako refren we wszystkich (z wyjątkiem jednego!) śpiewach okresu Zmartwychwstania. Radosne i uroczyste wezwanie do chwaleń Boga i wyrażenie uwielbienia Panu. Przez czterdzieści dni Wielkiego Postu ta aklamacja jest nieobecna w naszych kościołach, jako jeden z wyrazów naszego umartwienia i pokuty, a także przygotowanie do tego, by w czasie Wigilii Paschalnej ze zwiłokrotnioną mocą i siłą zabrzmiał radosny śpiew „Alleluja” obwieszczający powstanie z martwych Jezusa.

Zmartwychwstał Pan. To fundamentalna dla chrześcijan prawda. Jezus Chrystus, umęczony i ukrzyżowany, złożony do grobu, zmartwychwstał. Przyjęcie tej prawdy i doświadczenie obecności Zmartwychwstałego pozwoliło Apostołom po Zesłaniu Ducha Św. pójść aż po krańce ziemi i z mocą głosić Dobrą Nowinę. Ewangelia o Zmartwychwstaniu jest także dla nas „kamieniem węgielnym” wiary, którą wyznajemy.

Jezus żyje! Zmartwychwstanie to nie złudzenie, przywidzenie, czy plotka. Jezus żyje i ukazuje się uczniom, dając dowody swojego zwycięstwa. Jezus żyje i działa – to także doświadczenie wiary, które w przeszłości, w różnych wiekach, którzy w Kościele uczestniczą w celebracji Paschy Chrystusa.

Weselmy się, wesoly dzień. Nie może być innej reakcji na wiadomość o Zmartwychwstaniu. Po smutku Wielkiego Piątku i niepewności Wielkiej Soboty następuje radość poranka wielkanocnego. Dla tych, którzy uwierzyli, Chrystus Zmartwychwstały staje się źródłem jedynej, prawdziwej radości.

Naród niewierny trwoży się. Zupełnie inaczej fakt Zmartwychwstania przyji-



Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – Grafika Albrechta Dürera

Hej... alleluja, alleluja?!

☞ Dokończenie ze str. 3

mują ci, którzy w Jezusa nie uwierzyli. Strach, trwoga, zmieszanie to tylko niektóre ich reakcje. Wobec Chrystusa Zmartwychwstałego nie można przejść obojętnie. Jeśli przyjmiemy Jezusa z wiarą skutkiem będzie radość i nadzieja, jeśli odrzucimy prawdę o Zmartwychwstaniu pozostanie smutek, strach i beznadzieja.

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. Pieśni wielkanocne w prostych słowach podają nam największe tajemnice naszej wiary. Jezus, umierając na krzyżu i zmartwychwstając dopełnił dzieła zbawienia. Odkupienie człowieka stało się faktem. Grzech pierworodny i każdy grzech człowieka został zgładzony, szatan pokonany, a więzy śmierci zerwane.

Nowe życie. Skutkiem Zmartwychwstania Chrystusa, Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, jest darowanie człowiekowi nowego życia. Odpuszczenie grzechów jest nie tylko darem, ale i zadaniem. Otrzymując nowe życie mamy troszczyć się o to, aby wytrwać w łasce Bożej. Nasze postępowanie ma być świadectwem wiary i pójścia za Chrystusem.

Streszczenie Ewangelii. Szczególnie w przypadku dwóch pieśni jesteśmy świadkami skrótu Ewangelii. W kolejnych zwrotkach „Otrzyście już łzy, płaczącą” i „Chrystus zmartwychwstał jest” znajdujemy opis wydarzeń znanych nam z kart Ewangelii. Śpiewając te pieśni możemy zapoznać się lub przypomnieć sobie kolejne spotkania uczniów i niewiast z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Wdzięczność. Ostatnim motywem przewijającym się w pieśniach wielkanocnych jest wdzięczność. To jakże naturalna reakcja i odpowiedź na doświadczenie Paschy Chrystusa. Jezus za nas cierpiał, oddał swoje życie, odkupił nasze grzechy. Odwdzięczamy się naszą miłością i wiarą, postawą życia.

Jako ciekawostkę należałoby w tym miejscu zaznaczyć, że pieśni wielkanocne są o wiele starsze od kołęd. Najstarsze z obecnych w „Śpiewniku” Siedleckiego sięgają wieku X; a wiele pochodzi z wieku XV. Gdybyśmy sięgnęli do śpiewów gregoriańskich i czerpiących z tej tradycji to moglibyśmy cofnąć się jeszcze przynajmniej o dwa, trzy wieki. To dopiero historia i tradycja.

Jak widzimy, treść pieśni wielkanocnych jest bardzo bogata, zbudowana na podstawowych przekazach o Zmartwychwstaniu zapisanych w Ewangelii. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak wziąć do ręki śpiewnik i chwalić Pana z radością i wiarą, z wytrwałością i nadzieją, z wdzięcznością i oddaniem. Alleluja!

KS. JACEK TOMASZEWSKI

Rozszerza się kult świętej Joanny Beretty Molli, patronki małżeństw i rodzin, bohaterkiej obrończyni życia, która nie zawahała się oddać własnego życia za życie rozwijającej się pod jej sercem bezbronnej istoty. Spotkania ze świętą w znaku relikwii odbyły się już w wielu diecezjach naszego kraju. 5 lutego br. święta zawiątała do archidiecezji wrocławskiej, gdzie nabożeństwem w katedrze wrocławskiej pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka i procesją do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego rozpoczęła się peregrynacja jej relikwii. Relikwie św. Joanny B. Molli odwiedziły już także niektóre duszpasterstwa akademickie i żeńskie zgromadzenia zakonne. Od 28 marca br. peregrynacja będzie kontynuowana w parafiach archidiecezji. Jej zakończenie planowane jest na wrzesień 2009 r.

Święta żona i matka

Żyjemy w czasach, w których mówi się często o kryzysie małżeństwa i rodziny. Szukamy przyczyn tego stanu rzeczy. A tymczasem Jan Paweł II w 1994 r. beatyfikował, a następnie w 2004 r. ogłosił świętą właśnie żonę i matkę. Co sprawiło, że w rodzinie pośrodku współczesnego świata mogła wieść życie święte?

To, kim jesteśmy w dużej mierze zależy od środowiska, w którym wraściliśmy. Joanna Molla wychowywała się w wieloosobowej rodzinie, która przykładała wielką wagę zarówno do wykształcenia, jak i rozwoju życia duchowego. Nic więc dziwnego, że wyszło z niej dwóch inżynierów, czterech lekarzy, farmaceutka i pianistka, dwóch księży i zakonnica.

Już w wieku 16 lat Joanna myślała o pracy misyjnej, gdzieś daleko w krajach tropikalnych. Zapisała wówczas w notatniku: *Jezu, przyrzekam Tobie, poddać się wszystkiemu, co pozwolisz, aby mi się przydarzyło. Spraw, abym tylko poznała Twoją wolę.* A potem wypisała jedenaście życiowych dewiz, m.in., że do kina pójdzie dopiero wtedy, gdy dowie się, że film nie jest demoralizujący, że będzie unikać wszystkiego, co może okaleczyć duszę, że codziennie w intencji dobrej śmierci odmówi „Zdrowaś Maryjo”, że będzie się modlić na kolanach, tak w kościele, jak i wieczorem przy łóżku, że będzie prosić Pana Jezusa, aby nie była potępiona w piekle.

Joanna Beretta Molla była zwyczajną dziewczyną, która uwielbiała przyrodę, uprawiała narciarstwo, chodziła do teatru, lubiła się ładnie ubierać.

Czas studiów był wypełniony dla Joanny nauką i nieustanną działalnością



w ramach Akcji Katolickiej, w środowisku której rozwijała swoje życie duchowe. Uwielbiała przyrodę, uprawiała narciarstwo, chodziła do teatru, lubiła się ładnie ubierać. W 1949 r. uzyskała dyplom z medycyny i chirurgii, a trzy lata później zrobiła specjalizację z pediatrii. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z wyjazdu na misję do Brazylii, gdzie jej brat był misjonarzem. Rzuciła się w wir pracy zawodowej, docierając do chorych, często w odległych i zapadłych miejscowościach. Wkrótce została dyrektorką medyczną żłobka i bezpłatnie służyła jako lekarz przedszkola i szkoły powszechnej, prowadzonej przez siostry kanoniczki w Ponte di Nuovo Magenta.

W 1955 r. wyszła za mąż za 43-letniego Piotra Mollę, inżyniera mechanika, dyrektora wielkiej fabryki zatrudniającej trzy tysiące robotników. Otrzymawszy od rodziców przykład chrześcijańskiej pobożności, młoda małżonka zdecydowała się na naśladowanie ich życia rodzinnego. Wniosła w małżeństwo radość i spontaniczne pragnienie urodzenia wielu dzieci. Realizowała wskazówki spowiednika z Lourdes, który podkreślał rolę, jaką mają do odegrania w rodzinie dobre matki.

Z podróży poślubnej pisała do swojej młodszej siostry zakonnicy: Modlę się, by Pan Bóg podarował mi szybko dużo grzecznych i świętych dzieci.

W rok później urodził się syn Pierluigi, który został ofiarowany Matce Bożej Dobrej Rady. Za rok przyszła na świat Maria Zita, nazywana pieśczośliwie Marioliną, a za dwa Laura, piękna i zdrowa córeczka. Sama matka, choć ciężko przechodziła czas oczekiwania i poród, po każdym urodzeniu dziecka była jeszcze bardziej promienna i wdzięczna Bogu za dar przekazywania życia. Świetnie zorganizowana, poświęcała swój czas powiększającej się szybko rodzinie i troszczyła się o rozwój własnego życia duchowego. Codziennie rano uczestniczyła we Mszy św., a wieczorem, przed snem, na klęczkach modliła się ze swoim mężem. We wrześniu 1961 r., będąc w drugim miesiącu ciąży, dowiedziała się, że jest poważnie chora, a życie może jej uratować tylko operacja, która zagroziłaby życiu dziecka. Decyzja matki była jednoznaczna: za wszelką cenę trzeba ratować dziecko. Na kilka dni przed porodem powiedziała jeszcze raz mężowi i lekarzom: *Zobowiązuję was do wybrania dziecka*. Rankiem 21 kwietnia 1962 r. przyszła na świat Joanna Emanuela, zdrowa córeczka, którą matka przytuliła do siebie z wielką czułością, bez jednego słowa. Niestety, wkrótce nastąpiły komplikacje, na które medycyna okazała się bezsilna. Bohaterska matka zmarła z modlitwą na ustach w tydzień po urodzeniu dziecka.

Poprzez wstawiennictwo Joanny z ciężkiej infekcji, której nabawiła się po cesarskim cięciu w czasie porodu martwego dziecka, została uzdrowiona Łucja Sylwia Cirilo. Cud ten m.in. przyczynił się do wyniesienia Joanny na ołtarze.

Podczas uroczystości kanonizacyjnych Jan Paweł II powiedział: *Joanna Beretta Molla była zwykłym, ale jakże wymownym świadkiem Bożej miłości. Kilka dni przed zawarciem małżeństwa pisała: „Miłość to najpiękniejsze uczucie, jakie Pan zaszczepił w ludzkich duszach”. Naśladując Chrystusa, który „umiłował” (J 13,1), ta święta matka rodziny w sposób heroiczny dochowała wierności zobowiązaniom podjętym w dniu zawarcia sakramentu małżeństwa. Najwyższa ofiara, którą uwieńczyła swe życie, świadczy o tym, że tylko wtedy człowiek może się zrealizować, gdy ma odwagę całkowicie poświęcić się Bogu i braciom. Oby nasza epoka, dzięki przykładowi Joanny Beretty Moll, mogła odkryć prawdziwe, czyste i płodne piękno miłości małżeńskiej, przeżywaną jako odpowiedź na Boże powołanie!*



Fot. Krzysztof Kunert

Modlmy się więc, aby ta wspaniąła Święta czuwała nad nami z nieba i wspierała nas swym przemożnym wstawiennictwem, by w naszych rodzi-

nach mogła zostać odnowiona miłość, wiara i duch autentycznej pobożności.

BR

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2008

Intencja ogólna:

Aby wszyscy zrozumieli, jak ważne jest przebaczenie i pojednanie między ludźmi i narodami, a Kościół swym świadectwem głosił miłość Chrystusa, który jest źródłem nowej ludzkości.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie, którzy w tak wielu regionach świata cierpią różnego rodzaju prześladowania z powodu wierności Ewangelii, wsparci mocą Ducha Świętego, nadal odważnie i otwarcie dawali świadectwo o słowie Bożym.

Kościół i Marzec '68

KS. PIOTR NITECKI

Wydarzenia marcowe 1968 roku, których 40. rocznicę obchodzimy, były, co prawda, tylko pewnym epizodem w powojennych dziejach społeczeństwa polskiego, na tyle jednak doniosłym, że utkwił głęboko w świadomości Polaków i posiadał niemałe znaczenie w rozwoju ich świadomości i kultury życia publicznego. Doniosłym elementem tego procesu było zajęcie stanowiska przez Kościół, o czym najmniej mówi się w czasie rocznicowych obchodów, który wskazywał na religijno-moralne, a nie tylko polityczne aspekty tamtych wydarzeń.

W miarę jak słabły nadzieje październikowej odnowy Kościół zdawał sobie coraz bardziej sprawę z nieuniknionego narastania napięć społecznych i nieuchronności ich ujawnienia się na zewnątrz. Utwierdziła go w tym wyraźnie zwłaszcza kampania antykościelna w okresie *Sacrum Poloniae Millennium* w 1966 roku, w której po stronie władz, a nie Kościoła, było wielu późniejszych prominentnych przedstawicieli Marca '68, i która była próbą podporządkowania sposobu myślenia narodu odgórnie zaprogramowanym przez rządzącą partię wytycznym.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński uważnie śledził wówczas wydarzenia marcowe i w duchu głoszonych przez siebie w imieniu Kościoła zasad zwracał uwagę przede wszystkim na ich etyczny charakter, koncentrując się głównie na problemach dotyczących młodzieży akademickiej, która za te wydarzenia płaciła największą cenę. Uznawał słuszność protestu młodzieży polskiej, a jednocześnie podkreślał jej dojrzałość, świadomość należnych praw, umiar i realizm, roztropność i umiejętność opanowywania emocji. Ocena ta stała w jaskrawej sprzeczności z treścią ówczesnej propagandy. W tych bolesnych dniach – mówił 30 marca w Warszawie – *dojrzałość i realizm naszej młodzieży przejawili się w tym, że upominając się o swoje prawa, nie podniosła głosu ani przeciwko w rządzącej władzy państwowej, ani przeciwko szkolnym, ani też przeciwko kierunkom politycznym (...) Można być dumnym z dojrzałości i realizmu naszej młodzieży. Świadoma trudnych warunków, w jakich żyje nasza Ojczyzna, umie czekać z ufnością na prawdę i sprawiedliwość... Ma nadzieję na miłość... Ufa, że jej dozna, że będzie zrozumiana.*

Jednocześnie prymas Wyszyński bardzo wyraźnie podkreślał w kazaniach tego okresu oczekiwania młodzie-

ży na respektowanie podstawowych wartości, a nie na przemoc, ucząc że tylko postawa miłości winna kształtować tych, którzy przejmą odpowiedzialność za Ojczyznę w przyszłości. Odgradzanie się od tej młodzieży ksiądz prymas określał mianem „samobójstwa” – protestując przeciwko zapędowi władz wobec niej i postulując konkretną realizację zasady miłości przez okazywanie serca wyrażające się w zaufaniu, szacunku, zrozumieniu i postawie służby wobec niej.

Obok tych postulatów ukierunkowanych pod adresem władzy i wychowawców młodzieży, prymas Wyszyński dostrzegał jednocześnie u samej młodzieży świadomość ich własnego znaczenia dla przyszłości Ojczyzny i dlatego wskazywał jej konkretny program działania: rezygnację z naśladowania zła, które sama potępia, nieodpłacanie złem za zło, utrzymywanie historycznej więzi z przeszłością własnego narodu, utrzymywanie solidarności między pokoleniami, przygotowanie się do własnego życia przez zdobywanie cnót religijnych i społecznych w duchu umiłowania Ojczyzny. U podstawy takiej troski prymasa leżała niewątpliwie obawa o to, by wydarzenia te nie zdemoralizowały młodzieży, by nienawiść do rządzących nikogo nie zaślepiła, lecz by miłość chrześcijańska, będąca istotnym elementem kultury chrześcijańskiego narodu dominowała zwłaszcza w postawach tych, którzy w przyszłości kształtować mają oblicze Ojczyzny.

Takie spojrzenie na wydarzenia marcowe przez Prymasa miało decydujący wpływ na stanowisko zajęte przez Episkopat Polski, któremu prymas Wyszyński przewodniczył. Konferencja Episkopatu już 21 marca wydała swe pierwsze „Słowo Episkopatu Polski o bolesnych wydarzeniach”. Biskupi podkreślili w nim posłannictwo Kościoła na rzecz

pokoju, który może być zachowany tylko przez poszanowanie podstawowych uprawnień osoby ludzkiej żyjącej w społeczeństwie, a zwłaszcza prawa do prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości. Odrzucono również przemoc jako metodę rozwiązywania konfliktów, postulując dialog władzy ze społeczeństwem jako jedynie słuszną metodę załatwiania sporów odpowiadającą godności człowieka i jego moralnej sile.

Równocześnie z owym publicznym wystąpieniem do wiernych, biskupi polscy zwrócili się ze specjalnym memoriałem do władz państwowych, w którym przedstawili szeroko własny punkt widzenia na przeżywane wydarzenia, popierając postulaty społeczne i protestując przeciwko przemocy, sianiu ducha nienawiści i demoralizacji młodzieży.

Po raz drugi Episkopat Polski zajął publicznie oficjalne stanowisko w sprawie wydarzeń marcowych w maju tego roku w oficjalnym „Słowie Episkopatu” o wydarzeniach marcowych. Oceniając już wówczas w sposób całościowy przebieg tych wydarzeń i ich początkowe konsekwencje biskupi polscy – zgodnie z posłannictwem Kościoła – uznali je w kontekście troski Kościoła o podstawy moralności społecznej, które w wyraźny sposób naruszone zostały podczas tych wydarzeń. Episkopat Polski wystąpił tu w obronie prawa wszystkich obywateli do kształtowania współczesnego dobra wedle uzasadnionych przekonań i w oparciu o własne sumienie. Z powodu odmienności swoich przekonań nikt nie może być zniesławiony jako wróg. Doszukiwanie się wrogów w ludziach, dlatego tylko, że dobra narodu pragną wedle swoich odmiennych przekonań, nie służy moralności społecznej, a prócz tego pozbawia naród wielu szlachetnych sił i inicjatyw, które mogą przyczynić się do wzbogacenia życia społecznego w różnych dziedzinach. Biskupi zwracają także uwagę na potrzebę swobodnej wymiany poglądów. Wszelka forma tłumienia tej wymiany poglądów i podporządkowania przedstawicielstwa narodu jednej grupie, pozbawia tę instytucję jej właściwego sensu, społeczeństwo zaś pozbawia możliwości wyrażania swoich życzeń i opinii oraz kształtowania życia zbiorowego zgodnie z wolą obywateli. Na tej drodze władza naraża się na utratę kontaktu ze społeczeństwem.

Wystąpiono również zdecydowanie w obronie ludzi nauki i kultury, którzy w szczególnie sposób kształtują narodową tożsamość. Domagając się poszanowania zasady tolerancji biskupi przypomnieli, że rozwój nauki ściśle związany jest z wolnością badań i możliwością ich upowszechniania, z prawem do prowadzenia dialogu pomiędzy reprezentantami różnych poglądów. Na zakończenie zaś, w związku z ekscesami antysemitycznymi i będącymi ich konsekwencją lansowanymi za Zachodzie poglądami o udziale Polaków w eksterminacji Żydów podczas drugiej wojny światowej, biskupi wyrazili żądanie zaprzestania tej kłamliwej i krzywdzącej propagandy oraz jej prowokowania. Przypomnieli także zasady dotyczące stosunku chrześcijan do Żydów wyrażone przez Sobór Watykański II w deklaracji o stosunku do religii niechrześcijańskich, które nie dają się pogodzić z duchem antysemityzmu.

Wydarzenia marcowe poruszyły tak bardzo opinię społeczną, iż wymagały aktywności również na płaszczyźnie politycznej, do czego powołani byli katolicy świeccy, działający samodzielnie, ale utrzymujący łączność ze swoimi pasterzami. Możliwości działania laikatu w Polsce w 1968 roku były jednak nie-

rażonego w cytowanych wyżej jego oficjalnych dokumentach.

Owa interpelacja poselska ściągnęła na Koło Poselskie „Znak” srogi gniew ekipy sprawującej ówczesnie władzę polityczną, której zewnętrznym wyrazem była dramatyczna sesja Sejmu 10-11 kwietnia 1968 roku. Akcja przeciwko grupie „Znak” pozwoliła m.in. zorientować się co do prawdziwego stosunku do inspiracji chrześcijańskiej innych grup wyznaniowych. Zarówno bowiem przedstawiciele PAX, jak i Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne w swoich wystąpieniach i publicznych oświadczeniach zignorowały także i wówczas stanowisko Episkopatu Polski, popierając jednocześnie linię władz i sprzeciwiając się poglądom większości społeczeństwa, wspierającego moralnie wysuwane przez środowiska intelektualistów postulaty większej demokratyzacji życia społecznego w Polsce.

Przebieg wydarzeń w Sejmie z wielkim przejęciem przyjęty został także przez Księdza Prymasa, który już podczas ich trwania w przemówieniu w Archikatedrze Warszawskiej 11 IV 1968, mówił: *Ja, biskup Stolicy jakże boleśnie przeżywam to „widowisko” – bo inaczej nazwać tego nie mogę. Cóż mi pozostaje! Chyba wam przypomnieć, Najmilsze dzieci, abyście bronili własne serca, myśli i uczucia przeciwko potwornej nienawiści i kłamstwu, które się dzieją na naszych oczach. Abyście mieli odwagę bronić swojego prawa do prawdy, miłości, szacunku wzajemnego i sprawiedliwości, do jedności Chrystusowej i pokoju Bożego! Tylko to nas uratuje. W liście zaś do Jerzego Zawieyskiego, który na forum Sejmu, w swoim przejmującym przemówieniu bro-*

nił prawa do niezależności myślenia, i który za interpelację Koła Poselskiego „Znak”, jako jego przewodniczący, zapłacił największą cenę, pisał: Twoje wystąpienie w Sejmie było czynem niemal „rytanowskim” na tle obłądnego tańca „martwych dusz” (...) Składam hołd: Twej odwadze obywatelskiej, bo to jest obrona publicznych praw narodu.

Wydarzenia marcowe i obecność w nich chrześcijańskich wartości, w świetle których Kościół oceniał ówczesne posunięcia władz i przedstawiciele społeczeństwa, oceniane więc być mogą jako jeszcze jedno świadectwo prymatu wartości etycznych nad taktycznymi

posunięciami ówczesnych władz nie liczących się z aspiracjami, nadziejami i dążeniami społeczeństwa. Cały splot wydarzeń związany z Marcem 1968 roku, który stanowi jedną z symbolicznych dat naszej najnowszej historii, miał dwójaki charakter. Z jednej strony był to jeden z elementów konfliktu w elicie władzy i próba przetasowań personalnych w tym środowisku. Z drugiej strony był to równocześnie autentyczny protest przeciwko niektórym wypaczeniom życia społecznego, głównie w sferze kultury, i w pełni wiarygodny ruch społeczny domagający się większej demokratyzacji w życiu studenckim, a także praktycznego przestrzegania swobód konstytucyjnych, ograniczania roli cenzury, rozszerzenia roli Sejmu oraz kontroli społecznej nad życiem państwa.

Kościół, nie będący siłą o charakterze politycznym, nie zajmował się, oczywiście, rozgrywkami personalnymi w aparacie władzy. Z wielką uwagą natomiast wsłuchiwał się w oczekiwania społeczne, które w dużej mierze zgodne były ze społecznym nauczaniem Kościoła, i wspierał je swoim autorytetem oraz pogłębiającą motywacją o charakterze religijno-moralnym. Kościół w Polsce znalazł się więc podczas tego konfliktu społecznego znów po stronie społeczeństwa domagającego się należnych mu praw. Stanowisko takie nie wynikało i tym razem z doraźnych wyborów związanych z określoną taktyką działania. Kościół pozostał sobą głosząc podstawowe wartości chrześcijańskie i w ich świetle oceniając aktualne wydarzenia, a więc podejmując działalność ewangelizacyjną na forum publicznym w skomplikowanej sytuacji społecznej. Zamiast więc podkreślać solidarność Kościoła ze środowiskiem intelektualistów podczas wydarzeń marcowych należałoby może raczej zwrócić uwagę na moralną wartość ówczesnego protestu społecznego, dzięki której mógł on uzyskać aprobatę ze strony Kościoła, który nie zwracając zbytnej uwagi na pochodzenie i stosunek do siebie wielu liderów ówczesnych wydarzeń, potrafił dostrzegać w tych wydarzeniach dobro mogące służyć lepszej przyszłości Ojczyzny.

Taka postawa pasterzy Kościoła była świadectwem jego mądrości i szerokości spojrzenia, u podstaw którego leżało przezwyciężenie dawnych stereotypów myślowych oraz przekonanie, iż wszelkie dobro, niezależnie od tego z jakiego źródła pochodzi, nosi na sobie znamię Prawdy i bliskie jest chrześcijaństwu.



zwykle skromne. Jedyną grupą reprezentującą wartości katolickie na forum publicznym było wówczas Koło Poselskie „Znak”, mające aprobatę władz kościelnych dla swych samodzielnych działań politycznych. Ta symboliczna grupa działaczy katolickich swoją oceną wydarzeń marcowych, a zwłaszcza najistotniejszego elementu tych wydarzeń, jakim był stosunek władz do młodzieży, przedstawiła na forum Sejmu w specjalnej interpelacji poselskiej podpisanej przez wszystkich członków ówczesnego Koła Poselskiego „Znak”. Interpelacja ta, mająca bardziej charakter moralny niż polityczny, szła po linii stanowiska Kościoła wy-

Dlaczego w nowoczesnym państwie tak ważna jest odpowiedzialna polityka historyczna?

Polityka historyczna to wyrażenie przekonania, że państwo nie może lekceważyć historii. Przeszłość nie jest zupełnie martwa i nie przestała wywierać istotnego wpływu na nasze życie. Mówi

kie stają przed naszą Ojczyzną w XXI wieku.

Przez dwa lata rządów skutecznie udawało się panu promować kulturę jako istotny czynnik narodotwórczy. Ma pan poczucie, że przywrócił pan kulturze należne jej miejsce?



Kazimierz Michał Ujazdowski

Fot. arch. biura poselskiego KMu

Wartości dla narodu najważniejsze

O potrzebie skutecznej polityki historycznej państwa, nowoczesnym patriotyzmie, o udanych przedsięwzięciach na gruncie międzynarodowym, krajowym i dolnośląskim a także o kontrowersyjnych decyzjach nowej władzy z Kazimierzem Michałem Ujazdowskim, Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego rozmawia Krzysztof Kunert

więc o polityce historycznej, wskazujemy na odpowiedzialność państwa za stworzenie możliwości prowadzenia rzetelnych badań historycznych, za podtrzymywanie zainteresowania historią, za stałe toczenie batalii przeciw erozji pamięci zbiorowej. Dobre funkcjonowanie demokratycznego państwa wymaga wspólnoty obywateli, konstytuującej się nie tylko wokół zespołu wspólnych wartości, lecz także symboli i historycznych przeżyć. Miarą dobrej polityki jest ciągłość i konsekwencja w realizacji celów i projektów, które mają istotną wartość dla państwa i obywateli.

Z odpowiedzialną polityką historyczną wiąże się także budowanie postaw nowoczesnego patriotyzmu. Czy w dobie unifikującej i relatywizującej rzeczywistość kultury masowej termin ten nie jest nazbyt elitarny i niezrozumiały?

Wbrew rozmaitym, wygłaszanym obecnie także w Polsce opiniom, patriotyzm nie należy do przeszłości. Oznacza nie tylko szacunek do rodzimej tradycji, własnej historii i dokonań przodków, lecz kształtuje poczucie więzi ze społecznością, do której należymy. Patriotyzm przyszłości to patriotyzm oddolny, obywatelski, autentyczny i spontaniczny, a nie deklarowana i wymuszona odgórnie przez polityków postawa, która duchem pozostaje bliska szkolnym akademikom rocznicowym z czasów PRL. Patriotyzm przyszłości to patriotyzm pozytywny, czerpiący siłę z dumy z własnej historii i wolny od kompleksów. Musi być postawą dojrzałą, mieć odwagę mierzenia się z trudnymi problemami naszej historii i współczesności. Ten patriotyzm musi nam bowiem pomóc sprostać wyzwaniom, ja-

To był bardzo udany okres, nasze założenia zostały w pełni zrealizowane. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego stało się jednym z najbardziej europejskich ministerstw. Świetnie realizowaliśmy fundusze europejskie dla rozwoju kultury. Nie ma takiej rzeczy, którą zostawilibyśmy w stanie niedobrym. Jesteśmy rzecznikami pełnego mecenatu rządu nad zadaniami rozwoju kultury polskiej.

W moim urzędowaniu starałem się kierować takim pojmowaniem kultury, jakie znajdujemy w myśli Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość to dla narodu najważniejsze wartości*. Chodzi tu o szerokie widzenie kultury jako bogactwa wartości duchowych, decydujących o tym, że człowiek wykracza poza wymiar dążeń i interesów materialnych. Kultura jest tym, co w człowieku wysokie, Jak twierdzi najwybitniejszy biograf Papieża George Weigel – w myśli Jana Pawła II to kultura, a nie polityka czy ekonomia, jest najważniejszą siłą sprawczą dziejów.

Na arenie międzynarodowej spektakularnym sukcesem pańskiej ekipy było powstrzymanie tendencji do skalowania Polaków jako twórców obozów koncentracyjnych z czasów II wojny światowej.

Decyzja UNESCO poprzedzona była szerokimi konsultacjami oraz aktywną kampanią dyplomatyczną prowadzoną przez polski rząd. W zespole pracującym na ten sukces znajdowali się nie tylko pracownicy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czyli jak to pan ujął mojej ekipy, ale także Ministerstwa Spraw Zagranicznych, eksperci, którzy współpracowali w przygotowaniu dokumentacji, w tym przede wszystkim prof. Władysław Bartoszewski,

oraz partnerzy izraelscy i nasi przedstawiciele w UNESCO.

Decyzja UNESCO o zmianie nazwy obozu w Oświęcimiu na „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940-1945)”, oznacza zwycięstwo prawdy historycznej, która obok sprawiedliwości jest główną wartością, jaka powinna kształtować życie wspólnoty międzynarodowej. To sukces Polski, która otrzymuje instrument w walce z kłamstwem. Nikt nie będzie mógł mówić o polskich obozach zagłady bezkarnie.

Według różnorodnych rankingów działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w rządzie J. Kaczyńskiego oceniane były bardzo wysoko. Profesjonalizm poparty faktyczną troską o kulturę doceniła także ówczesna opozycja z PO na czele. We Wrocławiu wasze kompetencje widać dziś gołym okiem.

Zgodnie ze zobowiązaniami podjętymi przed wyborami w 2005 r., już w 2006 r. nastąpił wzrost wydatków w budżecie państwa na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego. W 2007 r. budżet uległ kolejnemu zwiększeniu i zamknął się w niespotykanej dotychczas kwocie 1 mld 870 mln zł, a w 2008 roku budżet kultury po raz pierwszy przekroczył kwotę 2 miliardów złotych. Odkąd objąłem urząd ministra w 2005 roku środki budżetowe znajdujące się w dyspozycji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wzrosły o 30 procent. Wzrost wydatków państwa jest wyraźnie odczuwalny w obszarze kultury i sztuki zarówno dotacji dla państwowych instytucji kultury, jak i wsparcia dla przedsięwzięć realizowanych przez samorządy i organizacje pozarząd-

dowe w ramach programów operacyjnych MKiDN.

Prawdziwy przełom nastąpił w bardzo zaniedbywanej do tej pory dziedzinie, jaką jest ochrona zabytków, gdzie wzrost budżetu w stosunku do roku 2005 był blisko pięciokrotny. Dolny Śląsk, na którym znajduje się 12% wszystkich obiektów zabytkowych zarejestrowanych w Polsce, po raz pierwszy został objęty poważnym finansowaniem zadań konserwatorskich. Wiele z tych obiektów to ważne zabytki, które od lat czekały na remont. Duża ich część po wyremontowaniu wypełnia nowym blaskiem przestrzeń miejską i służy turystom oraz społeczności (jako obiekty sakralne, kulturalne, publiczne).

Również wiele środowisk katolickich, nie tylko zresztą na Dolnym Śląsku, bardzo wysoko ocenia pańskie dokonania. Wiele kościołów udało się w różnorodny sposób dofinansować.

W latach 2005-2007 doszło do przełomowej zmiany systemu finansowania ochrony zabytków w Polsce. Wydatki budżetowe na ten cel wzrosły aż czterokrotnie i po raz pierwszy w historii wyraźnie przekroczyły kwotę 100 milionów złotych rocznie. W ramach realizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego programu „Dziedzictwo kulturowe” w samym tylko 2007 roku dofinansowano renowację ponad 350 zabytków, z czego większość stanowią obiekty sakralne, a w latach 2006-2007 z pomocą funduszy ministerialnych wyremontowano 636 obiektów w całej Polsce. Wśród nich znalazły się między innymi: kolegiata romańska w Tumie, klasztor i kościół Sióstr Wizek w Warszawie, sanktuarium maryjne w Świętej Lipce, kościół św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława, kościół św. Anny na Wrocławskich Pracach Odrzańskich, klasztor oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, Klasztor oo. Dominikanów w Jarosławiu i katedra w Łomży.

We Wrocławiu przykładem może być kompleks wokół kościoła św. Macieja. Ten przez lata zaniedbany zabytek dzięki wsparciu z MKiDN stał się pięknym obiektem uzupełniającym szlak z Rynku na Ostrów Tumski pełniącym ważne funkcje sakralne, społeczne i kulturalne, a odrestaurowany dziedziniec łączący kompleks kościoła i Ossolineum stanął się atrakcyjnym miejscem na mapie turystycznej Wrocławia.

Innym wartym podkreślenia przykładem jest kościół Świętego Krzyża należącego do parafii katedralnej św. Jana Chrzciciela wybudowany w XIII wieku jako pierwszy dwupoziomowy kościół we Wrocławiu. Dotacja pozwoliła na remont dachu i poprawienie stanu kościoła, który niewątpliwie jest dla miasta przepiękną ozdobą. W sumie, przy wsparciu funduszy ministerialnych, we Wrocławiu udało się odrestaurować m.in. takie obiekty jak: bazylika mniejsza św. Elżbiety, kościół św. Rodziny, kościół NMP Królowej Polski, a także zespół budynków sióstr świętej Elżbiety, który upiększa wrocławski Ostrów Tumski.

Nie wszystkie pańskie inicjatywy podobają się jednak nowej władzy. Mam tu na myśli Muzeum Ziem Zachodnich.



Dlaczego, pana zdaniem, MZZ jest tak ważną inicjatywą na mapie Dolnego Śląska?

Muzeum Ziem Zachodnich jest przykładem pozytywnej troski o pamięć i wyrazem pozytywnej polityki historycznej. Projekt wynika z silnego przekonania, że tu na naszych ziemiach po roku 1945 działa się wspaniała historia

odbudowy cywilizacji i integracji społeczeństwa w atmosferze patriotyzmu i tolerancji. Wyraża poczucie, że rolą jaką odegrał kardynał Kominek w dziele pojednania europejskiego jest ciekawsza dla cudzoziemców niż wiele innych wątków współczesnej historii. Ten, kto tego nie rozumie bądź nie chce zrozumieć, pozbawia Wrocław szansy na ukazanie Europie fascynującej historii.

Bogdan Zdrojewski, obecny minister odpowiedzialny za kulturę twierdzi, że idea MZZ jest sztuczna, niejasna i że kompromituje Wrocław. Dlatego też wycofał finansowe wsparcie tego projektu. Wcześniej jednak, będąc w opozycji, mocno go wspierał. Jakiego jest pana zdaniem podłoża tak diametralnej zmiany zdania ministra Zdrojewskiego?

Z wielkim zaskoczeniem przyjąłem decyzję ministra Bogdana Zdrojewskiego o skreśleniu tego projektu z listy inwestycji kluczowych finansowanych ze środków europejskich.

Muzeum odpowiada na prawdziwą potrzebę prezentacji tego, co niezwykle istotne w historii najnowszej. Gorące przyjęcie zorganizowanej na Dolnym Śląsku wystawy „Pociąg do historii” i napływające wciąż indywidualne świadectwa potwierdzają obywatelskie zainteresowanie i potrzebę powstania nowoczesnej placówki muzealnej.

Rangę tego projektu rozumie każdy, kto wie, że współczesne państwo nie jest spółką akcyjną, prostym związkiem interesów ekonomicznych. Tradycja historyczna jest silnym spoiwem wspólnoty obywatelskiej i państwowej, ma potężne znaczenie edukacyjne i promocyjne. Najbardziej nowoczesne państwa, takie jak Niemcy, gdzie ostatnio otwarto Niemieckie Muzeum Historyczne, budują muzea prezentujące własne doświadczenie historyczne. Praktyczne wycofanie poparcia przez ministra Zdrojewskiego dla tego projektu jest decyzją, która przekracza ramy resortu kultury. W istocie jest to decyzja całego rządu świadcząca o braku zdolności do działania w kategoriach nowoczesnego państwa, które potrafi wprowadzać własną historię do obiegu międzynarodowego. Trudno odnaleźć racjonalne powody takiej decyzji. Byłoby dobrze, gdyby projekty o takiej wartości nie musiały przebijać muru partykularyzmu i partyjniactwa.

Dziękuję za rozmowę

Śmierć jest trendy?

ANNA LITWIN

Uparcie i skrycie, och życie Kocham Cię... nad życie – śpiewała popularna Edyta Geppert, podkreślając, że miłość nie jest wcale lekka, łatwa i przyjemna. Jej „ciężar” nie stanowi jednakże wystarczającego argumentu, by dziękować Dawcy życia za współpracę i zakończyć męczącą pielgrzymkę między kołyską a trumną na własne życzenie, na własnych warunkach, w wymyślonym przez siebie czasie, miejscu, okolicznościach i za pomocą wybranej metody. Bo jest jeszcze wiara. Wiara w „światelko, które rozprasza mrok”. Zaskakujące jak wielu ludziom, również zdeklarowanym katolikom, brakuje dzisiaj tej wiary. Zwłaszcza ludziom młodym, znajdującym się za ledwie na progu życia. Niejednokrotnie dają się uwodzić krzykliwej i napuszonej kulturze śmierci, a nawet swego rodzaju kultowi śmierci, który – między innymi – przybiera postać fascynacji samobójstwem.

Jakiś czas temu, przeglądając strony internetowe, trafiłam na forum dla nastolatków, którzy prowadzili dyskusję wokół tematu: jak w możliwie najmniej bolesny, a jednocześnie najbardziej spektakularny sposób rozstać się z życiem? Włosy zjeżyły się na głowie. Młodość zawsze kojarzy się z radością, pragnieniem i wolą życia, z optymizmem i entuzjazmem. Tymczasem spotykam ludzi młodych, zmęczonych i znudzonych własną egzystencją, zagubionych, niedocenianych, niezauważanych i samotnych, tak samotnych, że własną śmierć uznali za najlepszy sposób na zaistnienie i zwrócenie na siebie uwagi. Pośmiertny profil, na którym znajomi będą wyrażać żal z powodu ich odejścia, to szczyt marzeń i jedyny cel warty osiągnięcia. Nic nie dzieje się bez przyczyny, nic nie dzieje się samo z siebie. Tam gdzie jest dym, będzie i ogień. Kto jest za to odpowiedzialny?

Zawodzą media, zawodzi rodzina, zawodzą autorytety, politycy, zawodzi szkoła i zawodzi Kościół rozumiany i przeżywany jako instytucja. Zostaje pustka i bezsens, w których rodzą się pragnienia i czyny nie mające nic wspólnego z cywilizacją życia. Trzeba by powiedzieć: „idzie nowych ludzi plemię”. Ludzi wyhodowanych na macdonaldzie, serialach, plastikowych gwiazdkach popkultury. Ludzi, którzy swobodnie żonglują słowami: seks, zdrada,

antykoncepcja, aborcja, ze zdziwieniem otwierając oczy, na dźwięk słów: czystość, wierność, poszanowanie życia. Ludzi, którym pod płaszczykiem humanitaryzmu i prawa do wolności wmawia się, że mogą z własnym i cudzym życiem zrobić wszystko to, na co mają ochotę.

Dyskusja z Dekalogiem i próby uprzedmiotowienia świętości jaką jest ludzkie istnienie, nigdy nie kończyły się dobrze dla człowieka. To przykre, że nie wyciągamy wniosków z przeszłości. Rodzice nadal „jedzą kwaśne winogrona”, a dzieciom nadal „cierpną zęby”. I póki co nie widać perspektyw na poprawę stanu użebienia. I u jednych, i u drugich.

Doroczny Dzień Świętości Życia, który tym razem przypada 31 marca jest zachętą do podejmowania duchowej adopcji dziecka poczętego. A może by tak objąć tą adopcją również młodzież i rodziców? Skłonić ich do wyłączenia telewizorów, komórek, odciążenia od Internetu, pomóc im wygospodarować przestrzeń w którą miałyby szansę wejść fascynacja życiem? By w miejsce destrukcyjnych słów i czynów, pojawiło się wyznaczenie:

*Kocham Cię życie
Poznawać pragnę Cię...
w zachwycie
I spotkać człowieka
Który tak życie kocha
I tak jak ja
Nadzieję ma...*

„Tym, co najbardziej niszczy pokój we współczesnym świecie, jest aborcja – ponieważ jeżeli matka może zabić swoje własne dziecko, co może powstrzymać Ciebie i mnie od zabijania się nawzajem?” To cytaty z listu Matki Teresy do Polaków. Choć od jego napisania minęło już ponad 10 lat jego przesłanie pozostaje ciągle aktualne.

Zorganizowana w listopadzie 2005 r. w Parlamencie Europejskim wystawa antyaborcyjna pt. „Życie i dzieci w Europie” wywołała wielkie poruszenie i emocje. Prezentowała zdjęcia dzieci nienarodzone w różnym wieku, a także cytaty znanych obrońców życia i autorytetów moralnych, m.in. Jana Pawła II i Matki Teresy z Kalkuty. Po interwencji lewicowych posłów władze parlamentu, zasłaniając się regulaminem, nakazały usunięcie instalacji, co odebrane zostało przez polską opinię publiczną jako próba cenzury. Wcześniej, w czasie ekspozycji doszło do nieprzyjemnego incydentu z udziałem socjalistycznych europoseł, m.in. z Anną Marią Gomes z Portugalii, które gołymi rękami chciały zniszczyć prezentowane obrazy. Furię wywołały szczególnie przytoczone słowa Matki Teresy, że aborcja to największe zagrożenie dla pokoju we współczesnym świecie, a także plakat porównujący przerywanie ciąży do eksterminacji dzieci w niemieckich, nazistowskich obozach koncentracyjnych. Co ciekawe, w lutym 2005 r. te same zdjęcia prezentowane były w polskim parlamencie, gdzie przyjęte zostały bez żadnych kontrowersji. Choć od pamiętnej wystawy w Parlamencie Europejskim minęły już przeszło dwa lata, warto zastanowić się nad jej skutkami. Był to bowiem bardzo ważny impuls, który nie pozostał bez echa. Opisująca wystawę i wydarzenia jej towarzyszące pokazały, że zabijanie nienarodzonych, nie jest jak tego życzyłyby sobie elity europejskie, tematem raz na zawsze zamkniętym i sprowadzonym do obszaru sterylnych klinik aborcyjnych. Przeciwnie. Pokazały, że temat ten jest ciągle żywy i obecny w publicznym życiu wielu Europejczyków. Z pewnością też stanowiły przyczynek do poszerzenia świadomości społecznej w kwestii obrony życia, nie tylko zresztą nienarodzonego.

Życie zawsze dobre

Ze świadkiem tamtych wydarzeń, posłem do Parlamentu Europejskiego, Konradem Szymańskim rozmawia Krzysztof Kunert



Europoseł Konrad Szymański

Czyją inicjatywą była zorganizowana w listopadzie 2005 r. przez polskich posłów wystawa antyaborcyjna w Parlamencie Europejskim?

Wystawa była inicjatywą Macieja Giertycha, szeroko popartą przez posłów PiS i LPR. Przedstawiała zdjęcia z okresu płodowego, komentarze medyczne oraz cytaty czołowych obrońców życia m.in. Jana Pawła II i Matki Teresy. Właśnie jedna z wypowiedzi Matki Teresy była opatrzona zdjęciem dzieci z obozu koncentracyjnego. To wywołało burzę, a w konsekwencji zdjęcie tej planszy przez służby parlamentu. Była, oczywiście, zgłoszona zgodnie z obowiązującymi procedurami.

Czy instalacja dostępna była dla wszystkich chętnych?

Wystawa była dostępna w budynku WIC (od imienia i nazwiska Winstona Churchilla). Była powszechnie dostępna. Po tym jak podniosły się protesty lewicy, była na pewno oglądana chętniej niż każda przeciętna wystawa w Parlamencie Europejskim, których jest kilka w miesiącu.

Czy według Pana oceny, prezentowane plakaty zawierały elementy wulgarne, obsceniczne?

Jej przekaz był mocny i poruszający. To wynika z samej tematyki. Nie można jednak mówić o żadnej wulgarności. Parlament jest miejscem poważnych dyskusji...

Jakie były oceny wystawione ekspozycji przez parlamentarzystów, czy uznali ją za cenną czy może wręcz przeciwnie, jako przejaw polskiego folkloru?

Prawica europejska bardzo często próbuje unikać tematów trudnych, a takim zapewne jest obrona życia. Ale to nie oznacza, że jesteśmy osamotnieni. Znam w każdej delegacji narodowej posłów, którzy stoją na stanowisku obrony życia.

A skąd taka gwałtowna reakcja posłów lewicowych?

Gwałtowana reakcja komunistów, socjalistów i liberałów wynikała z przekonania, że problem obrony życia w Europie jest sprawą raz na zawsze zamkniętą. Swoimi licznymi inicjatywami pokazaliśmy, że nie ma na to naszej zgody. Stąd potworna irytacja.

Jak na wystawę zareagowały władze Parlamentu Europejskiego? Administracja PE poparła decyzję o cenzorskim usunięciu jednej z tablic.

Czy z perspektywy czasu uważa Pan, że tamta wystawa była niepotrzebną prowokacją czy też może ożywiła dyskusję związaną z problemem zabijania dzieci nienarodzonych?

Dla obrony życia nigdy nie ma dobrego czasu. Wystawa, podobnie jak inne inicjatywy pro life budziła kontrowersje, ale wszystkie one były potrzebne i pilne. Dyskusja o obronie życia, zresztą nie tylko przed aborcją, jest bowiem pilnie potrzebna Europie.

Jak ocenia Pan reakcję mediów polskich i europejskich na wydarzenia z Parlamentu Europejskiego?

Mimo cenzorskiego charakteru działań podjętych w Parlamencie Europejskim nie zauważyłem właściwego oburzenia. Można było odnieść wrażenie, że czasem ograniczanie wolności wypowiedzi jest przyjmowane zaskakująco łagodnie.



Dziecko w piątym miesiącu życia w łonie matki

W służbie małżeństwu i rodzinie

O fundacji „Misja Rodzinna”, podejmowanych przez nią zadaniach, promocji zdrowego wychowania i o Rodzinnym Świecie Życia z Henrykiem Jarosiewiczem, doktorem psychologii, współtwórcą fundacji i organizatorem Rodzinnego Świeta Życia, rozmawia Bożena Rojek

Kiedy i w jakim celu została powołana do życia Fundacja „Misja Rodzinna”?

Fundacja powstała rok temu. Główną intencją, która przemawiała za jej utworzeniem, była służba małżeństwu i rodzinie. Fundacja jest bowiem odpowiedzią samych zainteresowanych, czyli małżonków i rodziców, na zagrożoną dziś wartość małżeństwa i rodziny. Domyka także pewien okres wcześniej podejmowanych przez nas inicjatyw zarówno w ramach Stowarzyszenia Ewangelizacji Rodzin dla Kultury Życia, które było propagatorem w naszej Archidiecezji Duchowej Adopcji dziecka poczętego, jak i Akademii Wychowania, gdzie od lat prowadzimy zajęcia pedagogizujące dla rodziców, których pragnieniem jest lepsze wychowanie swoich dzieci. Misją Fundacji jest rozwijanie „kultury życia”. Idea ta zawiera w sobie nie tylko obronę życia zagrożonego, ale także tworzenie klimatu, który służy życiu. W swych działaniach nawiązujemy do nauczania Jana Pawła II, który w Kaliszu w 1997 r. na spotkaniu z rodzinami, zaapelował o solidarność z życiem, mówiąc, że *dziś potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia*. Papież zachęcał wówczas do rozwijania „kultury życia” poprzez tworzenia dzieł i wzor-

ców kulturowych, podkreślających wielkość i godność ludzkiego życia, a także do zakładania instytucji naukowych i oświatowych, promujących prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego.

Jakie zadania podejmujecie Państwo w tym zakresie?

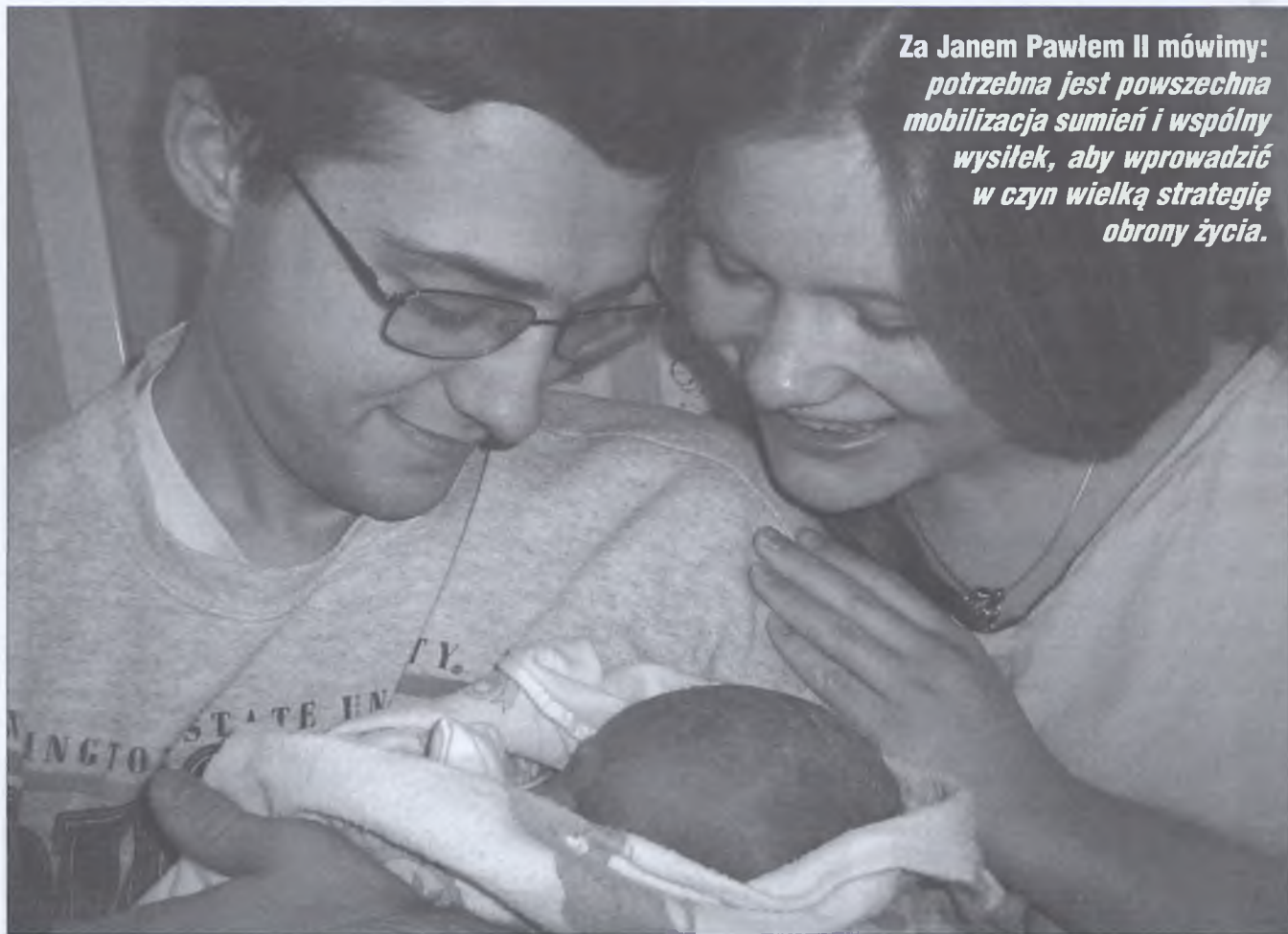
Skupiliśmy się wokół kilku zadań, które były wynikiem obserwacji wyzwań współczesnych czasów. A mianowicie, promujemy ideę „miłości odpowiedzialnej”, rozwijając myśli zawarte w pracy Karola Wojtyły (Jana Pawła II) pod takim właśnie tytułem, rozwijamy pedagogię wstydlivości, wiedząc o tym, że wstydlivość jest ochroną godności osoby i jej płciowości, propagujemy personalistyczną koncepcję komunikacji małżeńskiej, służącą budowaniu prawdziwej „komunii” małżeńskiej. Nie tylko uczestniczymy w dziele duchowej adopcji, ale również wspieramy dzieło adopcji dzieci przez otwieranie naszych domów dla dzieci specjalnej troski. Wyrazem tworzenia „kultury życia” jest też zaangażowanie w krzewienie chrześcijańskich obyczajów, m.in. poprzez sylwestrowe bale bezalkoholowe, które od kilku już lat organizowane są w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, czy też przez zwyczaj odma-

wiania jutrzni niedzielnych w domach, jako wyraz świętowania w rodzinie. Zachęcamy także do uczestniczenia w zajęciach mających na celu pracę nad charakterem chrześcijańskim, wskazując zainteresowanym drogi ku temu wiodące.

Jaki model wychowania proponujecie Państwo rodzicom?

Zauważyliśmy, że rodzice mnóstwo wysiłków kierują w stronę edukacji, sprawy wychowania spychają zaś niejako na boczny tor. Wydaje im się czasem, że jak dziecko będzie się dobrze uczyło i pozna kilka języków, to będzie przygotowane do życia. A ono będzie przystosowane tylko do życia w świecie, w którym rządzi konsumpcja, nie będzie zaś w stanie zadbać w swoim życiu o wartości trwałe. Pamiętając o tym, że łaska Boża buduje na naturze, dbamy o to, aby powracać do sprawdzonych, dobrych wzorców wychowawczych. Dlatego propagujemy wychowanie metodą wspólnego uczestnictwa. Jeżeli wspólnie z dziećmi uczestniczy się w czymś ważnym i wartościowym, to w ten sposób dotyka się samej istoty wychowania. Wychowanie zmierza do ukształtowania charakteru, wypracowania zahartowanej, wyrobionej woli, nabycia sprawności do dobrego życia. Jeżeli rodzice umieją wy-





**Za Janem Pawłem II mówimy:
potrzebna jest powszechna
mobilizacja sumień i wspólny
wysiłek, aby wprowadzić
w czyn wielką strategię
obrony życia.**

robić u dzieci dobre nawyki i charakter, wychować w duchu właściwie pojętej wstydlivosti i czystości, to wtedy dopiero wyposażają dziecko w sposób odpowiedni na drogę życiową.

W jakich formach zajęć mogą uczestniczyć małżonkowie, aby pogłębiać więź małżeńską?

W ramach Akademii Umiejętności Wychowania prowadzimy 48-godzinny kurs przygotowany specjalnie dla małżonków. Składa się na niego sześć tematów, przy czym każdy jest omawiany przez osiem godzin. Odbywają się wykłady i ćwiczenia z takich dziedzin nauki, jak: psychologia, pedagogika, duchowość. Całość trwa trzy miesiące.

W jakim celu powstał projekt Rodzinnego Święta Życia? Co będzie składało się na program dnia?

Rodzinnie Święto Życia ma być aktywną formą przygotowania się do planowanego na poniedziałek, 31 marca, Dnia Świętości Życia, podczas którego będzie można podjąć dzieło Duchowej Adopcji dziecka poczętego. Miejscem spotkania będzie Ostrów Tumski we Wrocławiu i Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego. Ważne jest także, aby różne ruchy, wspólnoty i organizacje

działające na terenie Dolnego Śląska, broniące praw rodziny i życia, spotkały się ze sobą, ubogaciły własnymi doświadczeniami i umocniły w ten sposób siły do podejmowania dalszych działań. Spotkanie zacznie się o 9.30 od modlitwy liturgicznej, tzw. jutrzni. Wiemy z własnego, wieloletniego doświadczenia, że rozpoczynanie świętowania niedzieli właśnie jutrznią sprawia, iż rodzina modli się wspólnie nie tylko wtedy, kiedy dzieci są małe, ale także i później. Nasze dzieci są już na studiach, a my wciąż modlimy się razem. Z tej modlitwy się nie wyrasta.

Kolejnym punktem programu Rodzinnego Święta Życia jest występ zespołu muzycznego „Małżeństwo z Rozsądku”, po nim zaś ks. bp Andrzej Siemieniowski zainicjuje panel dyskusyjny nt. świętości w rodzinie, podczas którego zaproszeni goście podzielą się swoimi koncepcjami na ten temat. O godz. 13 w Katedrze wrocławskiej zostanie odprawiona Msza św., a po niej zaprosimy na ciepły posiłek, ciasto, herbatę i kawę. Na zakończenie wspólnego świętowania, o godz. 15.00 odbędą się spotkania w grupach tematycznych. Będzie można zasięgnąć informacji m.in. o naturalnym planowaniu rodziny, porozmawiać z osobami uczestniczącymi w zaję-

ciach grupy Akademii Wychowania czy prowadzącymi Dialogi Małżeńskie.

Na czym polega Duchowa Adopcja dziecka poczętego i kto może podjąć to dzieło?

Jest to próba duchowego ratowania dzieci zagrożonych przez dzieciobójstwo. Polega na tym, aby przez dziewięć miesięcy, czyli tyle, ile dziecko znajduje się pod sercem matki, modlić się za nie, a także dobrowolnie przyjąć w jego intencji jakieś dodatkowe zobowiązanie o charakterze ofiary. Jest to piękna forma wspólnej rodzinnej modlitwy. Jeśli nawet małżonkowie nie modlili się wcześniej razem, to może się okazać, że właśnie przy tej okazji zaczną. Jak pokazuje doświadczenie, duchowa adopcja bardzo scala rodzinę. Wszyscy czują, że uczestniczą w czymś wielkim. Ta modlitwa jednoczy je we wspólnym działaniu, pomaga tworzyć wspólnotę. Największym owocem duchowej adopcji jest to, że cały Kościół staje się wspólnotą, my, jako poszczególne grupy, także stajemy się wspólnotą; wspólnotą staje się wreszcie każda rodzina. Mnie osobiście ta idea duchowej walki o ocalenie życia bezbronnej istot urzekła niesłychanie. Jest ona tak piękna, a zarazem tak prosta!

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Żytawskie płótna postne

ADAM RYSZARD PROKOP

Gdy współczesny człowiek pości, rezygnuje z konsumpcji alkoholu lub słodczy, niektórzy ograniczają godziny spędzane przed ekranem telewizora. Większość z nas wie, że w przeszłości Wielki Post był związany z przestrzeganiem ścisłej diety, ale nie tylko. W średniowieczu wierni rezygnowali także z tego, co było dla nich najważniejsze – z możliwości obserwowania sakramentu eucharystii. Relikwiarze, obrazy, krzyże, ołtarze, a nawet całe prezbiteria były zasłaniane płótnami postnymi.

Zwyczaj zasłaniania całych prezbiteriów poświadczony jest od około 1000 roku, rozpowszechniony był w całej ówczesnej Europie. Początkowo gładkie i proste płótna stawały się z biegiem czasu coraz bardziej wyszukane, pokryte kunsztownymi motywami, które miały przybliżyć wiernym historię biblijną. Uznane przez Marcina Lutra za papieską herezję zostały w czasie reformacji usunięte lub zniszczone. Niewiele z nich przetrwało do naszych czasów. W rejonie Alp są wprawdzie używane do dzisiaj, ale czas ich świetności bezpowrotnie minął. Te, które przetrwały, mają jednak nieocenioną wartość kulturową i artystyczną. Tym bardziej na uwagę zasługuje fakt, że w Żytawie (Zittau), niemieckim mieście graniczącym z Polską, zachowały się aż dwa monumenty tej zapomnianej sztuki sakralnej.

Wielkie żytawskie płótno postne ma powierzchnię 56 m² i przedstawia historię biblijną od stworzenia świata po Sąd Ostateczny w 90 obrazach, dlatego zwane jest także Biblią Żytawską. Pochodzi z 1472 r. Zostało ufundowane przez miejskiego kupca i było używane w kościele św. Jana przez prawie dwieście lat. Stary i Nowy Testament otrzymały po 45 obrazów namalowanych farbami olejnymi na lnie. Można znaleźć tam przedstawienia stworzenia świata i człowieka, Arki Noego, historię patriarchów i narodu wybranego oraz życie i cuda Jezusa; Męka i Śmierć Chrystusa zajmują, zgodnie z przeznaczeniem tkaniny, dwa rzędy obrazów. Każdy obraz został podpisany dwuwierszem w dialekcie dolnoniemieckim.

Tkanin wielkopostnych z planszowym przedstawieniem wydarzeń z Pisma Św. zachowało się w całej Europie 17, to w Żytawie należy do największych i najciekawszych. Jego historia też jest burzliwa. Gdy wszyscy uważali, że spłonęło podczas jednego z wielkich

pożarów miasta, znaleziono je przypadkiem za regałem w bibliotece w 1840 r., choć do dzisiaj nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, jak mogło tam tak wielkie płótno pozostawać tyle lat niezauważone. Już wtedy to znalezisko wywołało sensację, w latach 1842-1876 było

na prośbę księcia saksońskiego wystawiane w Dreźnie. W 1945 r., gdy możliwość zbombardowania Żytawy nabrała realnych kształtów, sukno zostało ukryte w piwnicach klasztoru w pobliskim Oybinie. Tam znaleźli je żołnierze Armii Czerwonej i wykorzystali jako przykrycie do otwartej sauny. Wyrzucone, podarte i wypłowiałe płótno zostało przypadkiem znalezione w lesie przez człowieka, który pamiętał je jeszcze z czasów wystaw i oddał je z powrotem do muzeum. Od 1974 r. próbowano je odrestaurować, ale brak funduszy i personelu w byłym NRD nie pozwoliły na to. Dopiero po transformacji politycznej Fundacja Abegg zajęła się sukmem, tworząc z niego z po-



Foto Abegg Stiftung/Christoph von Virág
© Verein Zittauer Fastentücher e.V./Städtische Museen Zittau.

wrotem jedną całość. Poszczególne obrazy nie zostały jednak odnowione, aby unaocznic zwiedzającym historię zniszczeń płótna. Od 1999 r. wielkie płótno postne jest na stałe prezentowane w zsekularyzowanym gotyckim kościele św. Krzyża w Żytawie w największej na świecie witrynie muzealnej, która trafiła nawet do Księgi Rekordów Guinnessa.

Drugie żytawskie płótno postne może być nazwane małym tylko w porównaniu z pierwszym, gdyż samo ma powierzchnię 15 m². Należy do innego rodzaju tkanin wielkopostnych tzw. *Arma Christi* (łac. oręż Chrystusa), i przedstawia insygnia męczeńskiej śmierci Zbawiciela. Zachowało się na całym świecie tylko sześć podobnych tkanin. Centrum płótna zajmuje scena ukrzyżowania Chrystusa, na której widać również Maryję, św. Jana Apostoła, Marię Magdalenę, Anioła napełniającego kielich krwią płynącą z przebitego boku, jak również Boga Ojca wyciągającego rękę w kierunku syna. Otoczenie centralnego obrazu to symbole związane ze śmiercią Chrystusa takie jak chusta Weroniki, korona cierniowa czy hizop nasiąknięty octem.

Historia Małego Żytawskiego Płótna Postnego nie jest aż tak malownicza jak tego pierwszego: w kościele św. Jana zasłaniało ołtarz do 1684 r. Następnie trafiło do zbiorów biblioteki miejskiej, a później do muzeum, gdzie było do czasów powojennych na szczególne okazje wystawiane. Po restauracji znalaziono dlań miejsce na stałą wystawę w budynku pofranciszkańskiego klasztoru, gdzie jest w stałej ekspozycji od 2005 r.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo wyraźnej awersji Lutra do tkanin postnych, oba żytawskie sukna przetrwały reformację. Zbór protestancki używał wielkiego płótna przez prawie wiek; małe zostało przezeń zlecone, co czyni je ewenementem na skalę światową, a także świadectwem tego, że reformacja na terenie górnych Łużyc przebiegała dużo bardziej pokojowo, niż w innych rejonach Europy.

Żytawskie płótna postne stanowią wyjątkowe świadectwo pobożności naszych przodków. Są wyrazem ich ascezy, ale także ich dążenia do rzeczy pięknych i wielkich. Nam pozostał zachwyty i obowiązek pielęgnacji dziedzictwa. Nie tylko w sferze finansowej i kulturalnej, ale także religijnej. Jakie świadectwo pobożności z czterdziestodniowego okresu przygotowania paschalnego zostanie po nas?

Słoiik

PIOTR GAGLIK

Z płytkiego snu wyrwało mnie skrzypnięcie furtki. Wyrzesałem przez okno. Jakaś starsza pani niepewnie stanęła już poza furtką, na ścieżce wzdłuż szpaleru róż. Pewnie do mamy – pomyślałem. Ledwo wróciła z przychodni. I jeszcze natrętni pacjenci – zdrowia nie mają! Położyłem się znowu i błysnęła mi myśl, że jednak wygląd przybysza jakiś nietutejszy. Tleniona blondynka, kolor i krój kostiumu nie taki jak u nas. Zdażyłem ledwo przywrzeć do poduszki, ale wzmagające się odgłosy wprawiły mnie w stan oczekiwania. Mama z krzykiem niemal przywołała – Wstawaj, wstawaj! *Stehe auf!* – Po niemiecku?! – czyżby Ulrich? Wyskoczyłem radośnie. Zatrzymała mnie jednak wątpliwość – nie znałem nikogo starszego z serdecznej rodziny z NRD. Zszedłem na dół. Przystanąłem przy schodach, aby nie zakłócić rozmowy naprzeciwko siebie stojących kobiet. Mama nieco starsza, wyraźnie tęzsza. Niemka właśnie założyła okulary, a mama przerwała ciszę niepewnie: poznała pani swój dom. Niemka radośnie przytaknęła. Tylko płót nie ten, a lipy piękniejsze, większe... Mama nie odwzajemniła się uśmiechem. Nie drgnął ani jeden mięsień na jej zmęczzonej twarzy. – A ja nie poznałam swego domu, gdy byłam we Lwowie. *Ich bin in Lemberg geboren* – dodała.

Ileż to razy, po latach, zapoznawany Niemcom z dumą wyjaśniałem, gdy zaciekawieni moim śląskim nazwiskiem pytali, ucinalem krótko ich dalsze indagacje: jestem Polakiem, mieszkam we Wrocławiu, a moja mama i dziadzio pochodzą ze Lwowa.

Niemka się ożywiła, wysunęła dłoń, jakby chciała objąć Polkę. A gdy ręce ich się spotkały, mama zapytała – Ile pani ma lat? Okazało się, że są równolatkami. Mama by ukryć wzruszenie, gestem przedstawiła mnie i zesłała do dorodnego jesienią naszego ogrodu by przedstawić ojca.

Dziadzio rozbudzał się właśnie z drzemki nieświadomy wizyty nieoczekiwane gościa. Niewzruszony, siedział na ławeczce jak pomnikowy patriarcha wspierając splecione ręce o nieodłączną drewnianą laskę, mój prezent na jego osiemdziesiąte urodziny. Nawet bez zdumienia oczekiwał zbliżających się kobiet uspokajając równie nieodłącznego psa. Obydwa starcy byli współgospodarzami tego ogrodu. Przyglądałem się z werydy prezentacji gościa gospodarzowi.

Mama głośnie, ze względu na osłabiony słuch starca oznajmiła po niemiecku – Oto pani Irmgard Schnelle, córka właściciela tego domu. Dziadzio, wspomagając się laską, wstał i całując Niemkę w rękę bąknął coś niezrozumiale dla mnie po niemiecku. Oparłem się zdumieniu, bo w końcu kawalerzysta Franciszka Józefa, a straszliwe czasy okupacji „szalonego Adolfa” też nie zatarły resztek niemieczyny w dziadkowym umyśle.

Zapraszającym gestem gospodarza podsunął soczyste gruszki. Przywołał mamę i mnie.

Niemka jak relikwię ostrożnie chwyciła owoc, a gdy ugryzła, bryzgający po ręce miąższ gruszki zmieszał się z jej łzami. Mama odeszła, wzruszona smakiem dzieciństwa Irmgard, gestem tylko wskazała mi sekator. Zajął się wyborem róż. Ile mam ściąg tych róż i jak długie – zapytałem mechanicznie. Byłem jakiś obcy w tej scenie. Zaskoczona nieco moim pytaniem powtórzyła pytanie stojącej przy dziadziu Niemce. Nie otrzymałem odpowiedzi. Ciąłem. Niemka także podeszła do różanego szpaleru. Kobiety niemal szeptem wymieniły jakieś krótkie uwagi.

Poszukaj słoiika – szepnęła mama. Zaczęłem zbierać w nareczce ścięte różę. Było ich sporo. Skąd ja ci wezmę słój na tyle róż – poirytowany zwróciłem się do mamy. Zostaw, zajmę się różami. Poszukaj słoiika – powtórzyła podniesionym i niecierpliwym tonem. Zdezorientowany odszedłem, szperając w piwnicznych gratach za słoiikiem. Rezolutnie przyniosłem dwa wysokie słoje o różnej wielkości. Okazały się niepotrzebne. Mama wręczyła mi mały opłukany przez nią słoiiczek po majonezie z zieloną pokrywką. Nabierz ziemi – szepnęła. Przykucnąłem i nabierałem ręką delikatnie nagrzaną ziemię spod róż i wkładałem jak zebrane owoce do słoiika. Uważałem za niestosowne nabieranie ziemi samym słoiikiem. Zrozumiałem: te grudki były cenniejsze od różanych płatków. Wydawało mi się, że chwila nad grządką trwa długo. Nie potrafiłem wydobyć z siebie słowa. Kobiety stojące przy mnie też milczały. Zakręciłem zieloną pokrywkę i słoiik wręczyłem mamie. Ona w milczeniu, chowając w dłonie słoiik umieściła je w dłoniach rówieśniczki.

* * *

Matczyna trumna była już w dole, gdy delikatnie ciocia trąciła mnie dłoń. Podała mi słoiik z ziemią, w drugiej ręce trzymając zieloną pokrywkę. Przesypałem całą zawartość lwowskich grudek w dłoń. Rzuciłem w dół. Lękliwy, niegłośny nawet odgłos trumny odpowiedział mi z aprobatą.

Twarz mi stężała, ale lzy na moment się zatrzymały.

Książę Henryk Brodaty

– sława Śląska

W 770-lecie śmierci

KS. ANTONI KIELBASA SDS

W dziejach naszego narodu nekropolie królewskie czy książęce były zawsze symbolami znaczącymi historyczną trwałość narodu, przywołującymi zdarzenia, które tworzyły historię. Piastowie Śląscy wzniesli liczne nekropolie, od Opola aż po Żagań, wpisane w pejzaż tej ziemi. Uczą one szacunku dla przeszłości. Naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, jeżeli ta przestanie być dla niego świętą i on przestanie zasługiwać na imię od ojców odziedziczone – pisał w okresie niewoli narodowej na początku XIX wieku znany poeta i krytyk literacki Kazimierz Brodziński. Niszczenie, zamykanie lub przeznaczanie na inne cele sanktuariów religijnych i mauzoleów narodowych było podejmowane w ciągu dziejów po to, aby naród jak najprędzej zapomniał o swojej przeszłości.

W bazylice w Trzebnicy pochowano 770 lat temu doczesne szczątki księcia Henryka Brodatego, fundatora klasztoru trzebnickiego, wybitnego władcy w okresie rozbitcia dzielnicowego w Polsce, mądrego polityka i dobrego gospodarza. Jego chwala nie będzie wymazana, a pokolenia opowiadać będą jego mądrość (por. Syr. 44).

W tej świątyni historia przemawia z każdego zakątka, z inskrypcji epitafijnych, z pomników i sarkofagów. Przemawia dawno zgasłymi imionami i nazwiskami znaczącymi etapy dziejów tej ziemi.

Książę Henryk I Brodaty

Był czwartym lub trzecim dzieckiem księcia Bolesława I Wysokiego i jego żony Krystyny. Urodził się w Legnicy w 1168 roku. Dzieciństwo Henryka i jego liczne rodzeństwa upływało na dwo-



Rzeźba Jana Jakuba Hausera przedstawiająca księcia Henryka Brodatego w portalu zachodnim trzebnickiego klasztoru.

rze księcia śląskiego, najpierw pod opieką matki, a potem wyznaczonych przez ojca rycerzy i duchownych. Należy przypuszczać, że od matki i przybyłych z nią ludzi z Zachodu mały chłopiec nauczył się języka niemieckiego. Na co dzień obracał się w towarzystwie w przeważającej mierze polskim, bo taki był dwór Bolesława I Wysokiego.

Po śmierci najstarszego syna Bolesława, przeznaczonego na dziedzica, Henryk, stojący początkowo z boku, wysunął się na plan pierwszy w dalszych planach rodowych pary książęcej. Małżeństwo Henryka z Jadwigą, córką Bertolda VI i Agnieszki Wetyńskiej z Andechs uwzględniało żywotne interesy polityczne Bolesława Wysokiego. Główne rezydencje pary książęcej Henryka i Jadwigi należy lokalizować we Wrocławiu, w Legnicy, w Głogowie, w Brzegu i Krośnie.

Stosownie do żądań rodziców Jadwigi, aby Henryk sam sprawował władzę na Śląsku, w dniu śmierci Bolesława

Wysokiego (8 XII 1201) stał się on jedynym spadkobiercą w Księstwie. Zanim do tego doszło, Jadwiga była już matką kilkorga dzieci. Najstarszy był Bolesław, a następni to Konrad, Henryk, Agnieszka, Gertruda, Zofia, imienia ostatniego dziecka nie znamy.

Dwór Henryka i Jadwigi był podobny do ustalonego modelu dworów europejskich w XIII wieku. Z tym, że było w nim o wiele mniej niż gdzie indziej przepychu, chociaż odgrywały tu pewną rolę upodobania kulturalne i artystyczne. Na dworze tym przestrzegano ściśle religijnych przepisów i panował ogólny nastrój pobożności z pewnym odcieniem ascetyzmu – wyraźnie dostrzega się brak imprez zakazanych przez Kościół. Istniał też wysoki stopień obowiązkowości i sumienności w wykonywaniu poleconych zadań. Ludzie, których tu poznajemy, często awansowali na wysokie stanowiska państwowe i kościelne.

Książę wspomagał duchowieństwo i był wraz z żoną fundatorem kościołów, klasztorów i obiektów o znaczeniu charytatywno-społecznym. Z zachowanych dokumentów wystawionych przez Henryka Brodatego aż czterdzieści zostało wydanych na korzyść instytucji religijnych. Wiele nowych dzieł powstało za wyraźną interwencją świątobliwej małżonki, Jadwigi. Po przejściu przez Henryka i Jadwigę władzy na Śląsku ich najważniejszą fundacją było opactwo w Trzebnicy. Klasztor, który książę Henryk założył na własnym gruncie i na własny koszt zgodnie z jego prośbą wziął pod opiekę papież Innocenty III, co potwierdza dokument z 22 XI 1202 roku. Biskup wrocławski Cyprian instalował pierwszy konwent sióstr w Trzebnicy w dniu 13 I 1203 roku. W kilka dni później, 22 I, opactwo trzebnickie otrzymało zatwierdzenie arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza.

Klasztor w Trzebnicy jest pierwszym opactwem żeńskim założonym na Śląsku z inicjatywy księżnej Jadwigi, na jej wyraźną prośbę. Odkąd przyszła na Śląsk, dostrzegająca potrzebę takiego ośrodka, gdzie w szkole klasztornej dziewczęta mogłyby przygotowywać się do oczekujących je w życiu zadań, a za-

Fot. Marcin Mazurkiewicz

konnice zajęłyby się nadto chorymi, pielgrzymami i sierotami. Potrzebną pomoc w zorganizowaniu nowego ośrodka znalazła Jadwiga u swego brata Ekberta, który właśnie w 1203 roku został biskupem w Bambergu, skąd przybyły pierwsze mniszki do otwartego w Trzebnicy klasztoru. Wraz z klasztorem powstaje w Trzebnicy nowy kościół, budowany na chwałę Bogu i dla uczczenia NMP i świętego Bartłomieja, ulubionego patrona pary książęcej. W 1214 roku została poświęcona krypta, a w dniu 25 VIII 1219 roku kościół, przy licznym udziale członków dworu książęcego, biskupów z wielu diecezji, duchowieństwa śląskiego i wiernych.

Ze względu na plany polityczne i zaangażowanie w rozwój gospodarczy kraju niektórzy porównują Henryka Brodatego do króla Kazimierza Wielkiego. Dzięki staraniom Henryka Śląsk rozwinął się w przodującą dzielnicę Polski. Droga do tego prowadziła przez zasiedlanie kolonistami niewykorzystanych dotychczas terenów, głównie na Podgórzu Sudeckim, przez rozbudowywanie górnictwa w okolicy Złotoryi i Lwówka, przez popieranie rzemiosła, rozwój miast i handlu. Sprawa osadnictwa wywołała spór księcia z władzą kościelną. W rezultacie tych nieporozumień Henryk Brodaty został obłożony klątwą kościelną.

Awans gospodarczy Śląska, a może jeszcze bardziej świadomość pochodzenia, jako wnuka seniora Władysława II Wygnana, wpłynęła na to, że Henryk Brodaty odczuwał jako krzywdę odebranie Piastom Śląskiemu władzy w Polsce. Zabiegał różnymi sposobami o panowanie w Krakowie. Przyłączył się do koalicji z Władysławem Laskonogim, który panował w Wielkopolsce, i z Leszkiem Białym władającym w Krakowie i Sandomierzu. Gdy w 1227 roku podczas wiecu książąt w Gąsawie został zamordowany Leszek Biały, książę Henryk zaczął starania o spadek po nim. Pretensje do Krakowa rościł też Władysław Laskonogi i Konrad Mazowiecki. Na kolejnym spotkaniu książąt w Spytkowicach w 1229 roku ludzie Konrada porwali Henryka Brodatego i zawieźli go do Płocka, skąd uwolniła Henryka jego małżonka, święta Jadwiga, ciesząca się już wtedy dużym autorytetem. W 1231 roku zmarł Władysław Laskonogi, uznając Henryka Brodatego za swego następcę w Wielkopolsce i Krakowie. Także Małopolsanie, oburzeni złym traktowaniem przez Konrada Mazowieckiego wdowy po Leszku Białym i jej małoletniego syna, chętnie poparli księcia śląskiego ubiegającego się o władzę w Krakowie. W 1234 roku Henryk Brodaty wraz z synem Henrykiem II Pobożnym na prośbę części możnowładztwa wielkopolskiego wkroczył na teren tej dzielnicy i zajął ziemie na lewym

brzegu Warty. Możliwe, że byli oni w stanie zająć całą Wielkopolskę, usuwając z niej Władysława Odonica. Nacisk arcybiskupa Pełki i innych biskupów zmusił obydwu Henryków do zadowolenia się podziałem Wielkopolski.

Tak więc pod koniec życia Henryk Brodaty był bliski zjednoczenia kraju. W latach trzydziestych XIII wieku czynił on starania na dworze cesarza Fryderyka II i w kurii rzymskiej o koronę dla swego syna. Starania te nie powiodły się. Na przeszkodzie mogły stać konflikty między cesarzem a papieżem, a także zaostrzenie się stosunków pomiędzy Henrykiem Brodatym a hierarchią kościelną w Polsce.

Śmierć księcia Henryka

Książę Henryk Brodaty dożył siedemdziesięciu lat. Pod koniec życia zaczął częściej chorować. Oprócz bólów fizycznych mocno przeżywał duchową rozterkę. Był jednym z niewielu współczesnych władców, którzy starali się godzić zasady chrześcijańskie z wymogami działalności politycznej, z rozwojem gospodarczym kraju i celami państwa. Jednak on, a nie inni, został wyłączony ze społeczności chrześcijańskiej. Henryk umiał odróżnić idee etyczne wyznawanej wiary od czysto świeckich dążeń do nadmiernego gromadzenia bogactw i zdobywania absolutnej władzy. Wprawdzie ekskomunika została zdjęta przez zaprzyjaźnionych z Henrykiem czeskich duchownych, było to jednak kwestionowane przez hierarchów polskich.

Umierającego księcia otaczali zakonnicy niosący mu ostatnią pociechę. Książę Henryk Brodaty zmarł w piątek w dniu 19 marca 1238 roku na swoim zamku w Krośnie Odrzańskim. Jego świątobliwa małżonka Jadwiga, znając głęboką pobożność swego męża, powiadomiona o śmierci księcia zachowywała się spokojnie i pocieszała płaczące zakonnice. Męża kazała pochować w wybudowanym przez niego w pierwszym dwudziestoleciu XIII wieku kościele opackim w Trzebnicy.

Wymowa jego grobu

Księcia Henryka Brodatego pochowano w ziemi, w południowym ramieniu transeptu. Jeszcze w średniowieczu szczątki księcia zostały przeniesione do prezbiterium, gdzie w drugiej połowie XIV wieku zbudowano nagrobek jako wolno stojącą tumbę z płaskorzeźbą przedstawiającą zmarłego. Inskrypcja zamieszczona na płycie grobowej uzasadniała prawo księcia do tak zaszczytnego miejsca, jakim jest prezbiterium świątyni. Mówi ona o Henryku, że był chlubą Śląska, opiekunem ubogich, uczył dobrych obyczajów, ścigał przestępców i ufundował opactwo w Trzebnicy.



Fot. Marcin Mazurkiewicz

Rzeźba Jana Jakuba Hausera przedstawiająca księcia Henryka Pobożnego w portalu zachodnim trzebnickiego klasztoru.

Stojący dziś w prezbiterium nowy pomnik, poświęcony nie tylko Henrykowi Brodatemu, lecz i dziesiątemu wielkiemu mistrzowi zakonu krzyżackiego, Konradowi von Feuchtwangen (+1296) został wykonany około 1685 roku w warsztacie kamieniarskim w Dębniku koło Krzeszowic przez Jakuba Bielawskiego, syna pracującego wcześniej nad sarkofagiem świętej Jadwigi kamieniarza Marcina. Fundatorką obydwu grobowców była ksieni klasztoru trzebnickiego Krystyna Katarzyna z Wierzbna Pawłowska.

Barokowy pomnik grobowy, ustawiony pośrodku prezbiterium, jest wykonany z czarnego i różowego marmuru, którego wierzch przykrywają dwie połączone płyty z płaskorzeźbami zmarłych. Obaj przedstawieni są w wieku dojrzałym, ubrani w pełne zbroje płytowe. Każdy trzyma oparty na ramieniu nagi miecz i przytrzymuje stojącą przy nodze tarczę herbową otoczoną ozdobnym kartuszem. O książęcej godności Henryka mówi umieszczona na głowie mitra i orzeł śląski na tarczy.

Mysł wybudowania księciu nowego grobowca powstała w okresie rzeczywistego zagrożenia tureckiego w XVII wieku, odczuwanego również na Śląsku. Powstanie nagrobka przypada na czas bezpośrednio po wiktorii wiedeńskiej w roku 1683. Motywów połączenia z nagrobkiem księcia śląskiego kości wielkiego mistrza Konrada należy szukać w odradzaniu się idei krucjat

Książę Henryk Brodaty...

☞ Dokończenie ze str. 17

wynikłego z grozących monarchii habsburskiej w tym i Śląskowi wojen z Turkami. Mistrz Konrad brał udział w 1289 roku w obronie Akko, ostatniej twierdzy chrześcijańskiej w Palestynie. Zmarł w Pradze podczas podróży do Paryża. Został pochowany w kościele w Drabowicach koło Kutnej Hory w komturii czesko-morawskiej zakonu krzyżackiego. Po zniszczeniu tamtejszego kościoła przez husytów, Konrad VIII Młodszy, książę oleśnicki (Trzebnica leżała na terytorium księstwa) dokonał w XV wieku jego translacji do Trzebnicy, nie stawiając mu pomnika. W opinii współczesnych obydwoj, Henryk i Konrad, uchodzą za wzór rycerzy chrześcijańskich, co tak wyraźnie współgrało z głoszonymi przez Świętą Ligę hasłami antytureckimi. Odpowiadało to polityce Habsburgów, którzy uważali się za przywódców chrześcijaństwa w prowadzonej pod znakiem Krzyża Świętego walce z Islamem. Trzeba też pamiętać, że Śląsk posiadał własną tradycję wojen krzyżowych. Henryk Brodaty i jego syn, Henryk Pobożny, brali udział w wyprawach do pogańskich Prus. Na Śląsku wciąż żywa była pamięć o bitwie pod Legnicą, podczas której w dniu 9 IV 1241 roku zginął Henryk Pobożny w obronie kultury chrześcijańskiej w Europie. W walce z Tatarami wspierali księcia Krzyżacy. Dwaj bohaterowie tej walki książę Henryk II Pobożny i mistrz krzyżacki Poppo von Ostem spoczęli w kościele franciszkańskim świętego Jakuba we Wrocławiu. Chociaż każdy miał odrębny nagrobek, to jednak łączyła ich jedna idea. Prawdopodobnie złożenie ciał obu bohaterów w jednym kościele zainspirowało księżną Pawłowską do wzniesienia dwuosobowego nagrobka w Trzebnicy. Tradycja cysterska podkreślała kult fundatorów i pamięć o dziejach zakonu, która poprzez świętego Bernarda z Clairvaux wyraźnie nawiązywała do idei wypraw krzyżowych. Tak więc nekropolia książęca w Trzebnicy ma swoją głęboką wymowę ideową i znaczenie historyczne.

Kroniki klasztoru trzebnickiego informują, że każdego roku w rocznicę pochowania księcia Henryka, fundatora opactwa, celebrowano przy jego grobie uroczyste nabożeństwo. Przy katafalku gromadziły się zakonnice, władze miejskie, mieszkańcy miast i okolicznych wiosek. Każdorazowo spotkanie to było zapowiadane specjalnym listem. Pamięć o fundatorze kościoła i klasztoru trwa do dzisiaj. W dniu śmierci Księcia Henryka Brodatego, 19 marca, odbywają się uroczystości liturgiczne i wspomnieniowe ku czci fundatora opactwa.

KS. ANTONI KIELBASA SDS

Kronika domowych biesiad

JULIUSZ WOŹNY

Oglądając dzieła sztuki starochrześcijańskiej nierzadko natrafimy na obrazy ukazujące biesiadników zgromadzonych wokół stołu. W pierwszej chwili łatwo pomylić taką scenę z Ostatnią Wieczerzą. Jednak temat tych dzieł jest inny. Dawni artyści, chcąc ukazać bytowanie w wiecznej niebiańskiej szczęśliwości ukazywali wspaiałą, nigdy nie kończącą się ucztę. Czy można się dziwić? Przecież i my, gdy przeżywamy radosne chwile najchętniej siadamy z rodziną i przyjaciółmi do stołu.

Stoły to takie kroniki domowego życia. Zwłaszcza te nasze. Dolnośląskie. Na blatach wielu z nich zapisane są dzieje naszych rodzin. Idealnie gładką niegdyś powierzchnię często znaczą rysy. Pamiątki tych dni, gdy w pośpiechu razem z innymi meblami ładowano stół na furmankę lub do samochodu, gdy rodzina przenosiła się do nowego mieszkania. A może stół odbył daleką podróż pociągiem, gdy trzeba było opuścić Wilno, Lwów, Stanisławów lub inną drogą sercu miejscowość i przenieść się z niewielkim dobytkiem do dalekiego miasta, gdzieś nad Odrą lub Nysą? Może na pokrytym cenną okleiną blacie wiadać ślad od żelazka, które rozradowana mama odłożyła przez nieuwagę, gdy prasowała swoją sukienkę, na pierwszy w życiu bal? A za nacięcia na krawędziach kiedyś po uszach oberwał wujek, który czterdzieści lat temu, za pomocą scyzoryka, przerobił stół na boisko do gry w cymbergaja? Sfałdowany fornir to już nasze dzieło. Nie chciało się od razu wytrzeć wody z wazonu, przewróconego piłką podczas pokojowego meczu z bratem. A może kiedyś przy tym stole pierwsi jego właściciele mówili po niemiecku, wcinając ze smakiem typowe dla ówczesnego Wrocławia „eintopfy”? A stół wszystko cierpliwie zniósł, wysłuchał tysięcy rozmów, udźwignął setki talerzy z zupą i „drugim”. Stał się prawdziwą kroniką rodzinnych uroczystości, świąt i małych katastrof.

Nie jest żadnym odkryciem stwierdzenie, że nie istnieje kuchnia dolnośląska. Wielowiekowa tradycja kulinarna kształtująca się nad Odrą przez wiele stuleci, została raptownie przerwana w roku 1945, w wyniku wywołanej przez Niemców wojny. Ale przecież nowi mieszkańcy miast i wiosek, przybywa-

jący tu z różnych stron kraju i świata, przywieźli ze sobą własną tradycję kulinarną. Na wielu wrocławskich stołach spotkały się potrawy z bardzo odległych stron. Tak było i w moim domu rodzinnym. Mama pochodzi z Poznania, Tata urodził się w Darachowie, wiosce pod Trembowłą. Nic zatem dziwnego, że czasem jadałiliśmy ruskie pierogi, a czasem pyryki z gzikiem. Na wigilijnym stole stawały naprzeciw siebie wielkopolskie makielki i kutia z za Buga.

Nie istnieje kuchnia dolnośląska, ale istnieje kuchnia Dolnoślązaków. Czy z tej mieszanki odległych tradycji powstanie kiedyś zestaw przepisów charakterystycznych dla wszystkich domów w naszym mieście? Możliwe. Przecież kultura Śląska przez wieki powstała jako amalgamat różnorodnych wpływów. Polskich, niemieckich, czeskich i żydowskich.

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, w którym pracuję, zajmuje się dokumentowaniem i archiwizowaniem powojennych dziejów ziem zachodnich. Postanowiłem zajrzeć do kuchni wrocławian. Wszak sztuka kulinarna jest ważnym elementem kultury. Dowodem na to choćby fakt, iż Francuzi mają przy swoim ministerstwie kultury specjalny departament propagujący kuchnię francuską, a ostatnio ich prezydent zabiegał, aby kuchnię francuską wpisać do światowego dziedzictwa kultury. Oczywiście nie przyznał się do tego, do czego nigdy nie przyzna się żaden Francuz – że ich kuchnia jest córką kuchni rzymsko-włoskiej, ale może lepiej pożeraczom żab tego nie przypominać. Łatwo się obrażają. Japończycy też poważnie podchodzą do tego problemu. W programie szkoły mają naukę jedzenia ryżu pałeczkami, mimo że w do-

mach najczęściej jedzą nożem i widelcem. Tradycja to tradycja.

Na stronie internetowej Ośrodka pod adresem: www.dolnoslaskistol.pl próbuję opowiadać jak doszło do tego, że na dolnośląskich stołach lądują wielkopolskie pyрки z gziemiem, litewskie zepeliny i kołduny, tuż obok nęci pięknym kolorem barszcz ukraiński, nieco dalej rozpycha się baran w warzywach, ów gdzie trafimy na czulent, knedliki lub pięknie pachnące gołąbki zawinięte w iście winorośli. Ostatnio na ów dolnośląski stół trafiają potrawy coraz bardziej egzotyczne za sprawą przybywających nad Odrę Wietnamczyków, Sudańczyków, czy goście z Republiki Południowej Afryki. A my? My z niejednego pieca chleb jadalimy i wszystkie te potrawy chętnie przyjmujemy. Wszak Dolnoślązacy zawsze byli otwarci na nowości. Jeśli w przyszłości kuchnia dolnośląska jednak powstanie, to jej bogactwo nie będzie miało równych sobie na całym świecie. Będzie to kolejny nasz sukces, podobnie jak sukcesem zakończył się wielki eksperyment społeczny, a przybysze z różnych stron przedwojennej Polski i z zagranicy stworzyli społeczność o wyrazistym charakterze, dumną ze swoich osiągnięć – wszak budowanie nowego życia w nieznanym miejscu to nie żarty.

Na naszej stronie znajdują się przepisy, które, mam nadzieję, Wy, Szanowni Czytelnicy, zechcecie nadesłać. Czekam też na Wasze opowieści – owe wspaniałe barwne anegdoty, jak to wujek Zenek ratował kutię, gdy zapaliła się choinka bożonarodzeniowa, a dopiero potem ruszył gasić drzewko. Albo jak ciocia Kryśka usiadła na własnym torcie urodzinowym, który ktoś na chwilę położył na jej krześle, żeby poprawić obrus. Ja obiecuję, że na naszej stronie znajdą się opowieści i przepisy wrocławian, do których sam dotrę. Będziecie mogli zajrzeć do kuchni artystów, polityków, uczonych. Posłuchajcie, jak znani i mniej znani wrocławianie mówią o jedzeniu, o swych przygodach kulinarnych, o potrawach, których smak i zapach do dziś przywołują wspomnienia rodzinnego domu!

Ludzkość zawsze marzyła o szczęśliwych krainach, gdzie panował dostatek jedzenia, bogactwo, a konieczność pracy nie spędzała nikomu snu z powiek. Chyba nie ma narodu, który w baśniach, eposach lub legendach nie dałby świadectwa tęsknoty za owym cudownym miejscem. Pojawia się ono na obrazach, choćby Pietera Bruegela. Zwano je po łacinie *Cucania*, po francusku – *Cocagne*, a po Niemiecku – *Schlaraffenland*. Polacy mawiali o nim „Kraj Jęc-

mienny”. Tam wszelkie jadlo, przyrządzone jak należy, pięknie podane, samo przychodziło do rąk i ust szczęśliwych wałkon, próżniaków, żarłoków i opojów. Średniowiecze, okres, w którym życie dla większości ludzi oznaczało codzienną znojną pracę, a niemal corocznie zdarzały się okresy jeśli nie głodowania to w każdym razie solidnego zaciskania pasa, pozostawiło piękny opis kraju:

Na drzewach nie tylko owoce, ale i ptaszki pieczone, gołąbki, co komu smakuje. A za tobą zaraz fontanny, z których wina hiszpańskie i małmazje cieją; a kieliszki stoją, co raczysz, pij. Najadłszy się, napiwszy, to spać. Chcesz-li się kąpać, są sadzawki, w których różane wody. Jest tam góra jedna z tartego twarogu bieluchna, na której wierzchołku kociel z ogniem, a w nim kluseczki drobniuchne wyskakują z kotła i taczają się po onym twarogu aż do rzeki, która płynie z topionego masła. Gdzie widelce długie i tyżki, jedz smaczno, a potem ukaść się. Są tam też na polach cukry w głowach lodowate robione i melony słodziusienkie. Mosty przez rzeczki z biszkoptu. Są i szkatuły napełnione pieniędźmi i złotem, ale tam po tym nic, bo cóż, kiedy jest wszystko. Kielbasy, kiszki faszzerowane ryżem i wątroba z jagłami po ogrodach rosną, ciepłe upieczone. Sery, małdrzyki,

gomółki lada gdzie, podle płota. W sadzawkach ryby pieczone, warzone, pluskają poplatane, byle kto chciał jeść obficie.

A kto by chciał cokolwiek robić, wina wielka, przyjdzie gospodarz z czeladzią i wezmą onego, wsadzą do więzienia między puchowe pierzyny. Gospodarz z lejkiem do niego przychodzi i sos leje mu w gębę z kapłona i cielęciny, potem kaszę drobną i polewkę, aż go nasycą. Cóż przecie, że tam ludzie długo nie żyją, choć się mają tak dobrze.

Myszę, że i dziś wielu bez żalu pogodziłoby się z perspektywą krótkiego żywota, byle móc spędzić go w tej błogosławionej krainie... Przedsmak bytowania w tym pięknym kraju czuliśmy czasem w dobie przedświątecznej jako dzieci, łasując w kuchni. Może powróci on na kulinarnej stronie Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”? Wspominajmy, opowiadajmy, kłómy się o najwłaściwszy przepis na barszczyk świąteczny. A zatem, Kochani Czytelnicy do rondli, piór i klawiatur!

Podaję także adres dla zwolenników tradycyjnej formy korespondencji: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, ul. J. Hallera 8, 53-318 Wrocław



Zdjęcie wykonał Paweł Rejkowski w Karczmie Lwowskiej, której właściciel Cezary Flis od lat propaguje kresowe smaki.

Katechizm i życie

Czym dla katolika powinno być Pismo Święte?

Można czasem spotkać się z zarzutem pod adresem nas, katolików, że nie znamy Pisma Świętego, że wyznawcy innych religii znają je od nas dużo lepiej; że nie realizujemy w praktyce wskazań płynących ze Słowa Bożego. Opinie te mogą być wskaźnikiem znaczenia, jakie tzw. przeciętny katolik przywiązuje do Biblii, obnażającym, niestety, słabość naszej wiary. Czym więc dla wierzącego powinno być Pismo Święte? Dlaczego warto je zgłębiać? Jak uczynić osobistą lekturę Księgi Życia prawdziwym spotkaniem z Bogiem?

Z czytaniem Biblii jest trochę tak, jak z przebywaniem z najlepszym przyjacielem. Im częściej z nim przebywamy, im częściej się spotykamy, tym łatwiej odgadnąć jego reakcje i odczytać myśli. Podobnie jest z lekturą Biblii. Im częściej po nią sięgamy, tym szybciej zmienia się nasze myślenie. A przecież zmiana sposobu myślenia to nic innego jak nawrócenie. Greckie słowo *metanoia*, tłumaczone jako „nawrócenie”, oznacza właśnie zmianę sposobu myślenia.

Biblia jest najbardziej poczytną książką świata. Jest zbiorem ksiąg, które powstawały na przestrzeni ponad tysiąca lat. Księga ta rodziła się w kulturze zupełnie innej od kultury zachodniej i w mentalności odmiennie niż ta, która została ukształtowana przez

wzorze filozoficznej myśli Grecji i prawniczej myśli Rzymu. Może to właśnie jest jeden z powodów, dla których wielu ma kłopoty z osobistą lekturą Pisma Świętego.

W życiu duchowym ważna jest umiejętność, która pozwala zachować pewne ramy obiektywizmu w ocenie samego siebie. Chodzi o zdolność spojrzenia na siebie z pewnym dystansem. Gdy posiadamy tę umiejętność, wówczas rzeczy nabierają właściwych wymiarów: nie przypisujemy zbyt dużego znaczenia sprawom mało istotnym, ani nie bagatelizujemy rzeczy ważnych. Na co dzień bardzo łatwo o zachwianie tych proporcji. Ciągły kontakt z Biblią daje nam właściwy punkt odniesienia, by proporcje owe nie zostały zachwiane. Biblia uczy Bożego sposobu patrzenia na świat. Jest w Starym Testamencie piękne zdanie: *Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy w serce* (1 Sm 16,7). Czytanie Biblii jest uczeniem się spojrzenia na świat oczami Boga.

Roman Brandstaetter tak pisał o czytaniu Biblii: *każde słowo Pisma kryje tajemnicę. A ponieważ do tajemnicy wiedzy zazwyczaj wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne sposoby. Niekiedy czytaj „z mędr-*

ca szkiełkiem i okiem”, badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyostrzoną, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach Księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne wartości.

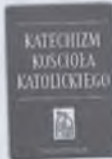
Na początku VI wieku św. Jan Chryzostom nawoływał chrześcijan: *Postaraj-*



Fot. Krzysztof Kunert

cie się o Biblię! Słowo Boże ma moc zmiany życia człowieka, może okazać się światłem, które wskaże drogę postępowania, może wlać w serce nadzieję i pociechę, może stać się źródłem wiary i zaufania złożonego w Bogu. To właśnie w świetle Bożego słowa osądzić możemy swe pragnienia i decyzje, zastanowić się czy postępujemy zgodnie z wolą Jezusa i snuć refleksję o własnym postępowaniu. Dlatego „postarajcie się o Biblię!”. Bo ona może stać się źródłem przemiany życia. Mówili o tym Ojcowie Kościoła, gdy kontakt z Pismem Świętym porównywali do wody drążącej skałę. Woda z natury jest miękka, a kamień twardy; ale jeśli zawiesić naczynie nad kamieniem, wyciekające krople drążą kamień. Tak też i Słowo Boże jest miękkie, a nasze serca twarde. Ale jeżeli człowiek często słucha Słowa Bożego, serce mu się otwiera.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego



Art. 95. Jasne więc jest, że święta Tradycja, Pismo Święte i Urząd Nauczycielski Kościoła, wedle najmądrzejszego postanowienia Bożego, tak ściśle ze sobą się łączą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, a wszystkie te czynniki razem, każdy na swój sposób, pod natchnieniem jednego Ducha Świętego przyczyniają się skutecznie do zbawienia dusz.

Art. 131. Tak wielka tkwi w Słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Wierni Chrystusowi powinni mieć szeroki dostęp do Pisma Świętego.

Art. 133. Kościół usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych, aby przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa (Flp 3,8). *Nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa* (św. Hieronim).

Z ks. Mariuszem Rosikiem
rozmawiała BOŻENA ROJEK

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



Boże Miłosierdzie

Pan Bóg stworzył nas wolnymi; daje wybór w każdej chwili.
Lecz chce byśmy Mu ufali, wołę Ojca docenili.
Przecież kocha swoje dzieci. Dał nam dar nieśmiertelności
Patrząc dalej, widząc więcej – chce prowadzić ku wieczności.

Ale człowiek w swojej pysze (Jestem wolny, wszystko mogę!)

Zawsze wpędza się w niedolę, gdy wybiera grzechu drogę.

Wtedy woła: Ratusz, Panie! albo cierpi w samotności.

Nie ufając Ojcu w niebie, okradł się z Jego Miłości.

Jednak Bóg – najlepszy Tatusz – słyszy dziecko, które prosi.

Więc wyciąga nas z niedoli. I przebacza, i podnosi...

Wszakże po to posłał Syna. Jezus przecież zszedł na ziemię

Dźwignąć każdą ludzką biedę, wziąć na siebie nasze brzemię.

Co się stało na Golgocie wciąż na nowo się powtarza.

Serce Boga jest otwarte, nasza grzeszność Go nie zraża.

Ojciec kocha – mimo wszystko! On śmierć zniszczy w grzechu ranie.

Ale zaprosz Go! Zaufaj! Byś mógł przeżyć z-martwych-wstanie!

Ojciec w niebie! Wspomóż prośbę i wybawiaj mnie od złego!

Chcę zanurzyć moje życie w morzu Miłosierdzia Twego.

Niech Twa Miłość Miłosierna nie będzie dla mnie daremną!

Dla bolesnej męki Syna miej Miłosierdzie nade mną!

Maria Żyromska

KOCHANI PRZYJACIELE OKRUSZKA!
Niech Zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa napelni Wasze serca i Wasze domy radością i pokojem! Złóżcie nadzieję w Panu, a każda troska zostanie zwyciężona nadzieją! Każdy ból będzie uleczony, smutek przemieniony Miłością, a to, co niezrozumiałe znajdzie w Chrystusie swój sens. Wesołego Alleluja!



MARZEC 2008 – WAŻNE DATY

4 marca – Święto św. Kazimierza, królewicza

8 marca – Dzień Kobiet

15 marca – Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP

20-22 marca: ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota

23 marca – UROCZYŚCIŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

30 marca – NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

31 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego (Dzień Życia)



GESTY W LITURGII (VI)

SKŁADANIE RĄK

Gest ten, znany w Kościele od XII w., wywodzi się ze świeckiej ceremonii nadawania lenna. Podczas tej ceremonii wasal, na znak uznania zwierzchnictwa swego suwerena nad sobą, zbliżał się do niego ze złożonymi dłońmi. Ten znak zależności od kogoś wyższego wydawał się szczególnie odpowiedni do wyrażania takiej postawy wobec Boga. Zaczęto go więc stosować powszechnie w Kościele podczas modlitwy.

Dłonie złożone w tym geście są zbliżone do siebie całą płaszczyzną wewnętrzną, a wyprostowane palce kierują się w górę. Taki gest można obecnie zaobserwować głównie podczas ceremonii liturgicznych. Złożenie dłoni ze splecionymi palcami (często dzisiaj praktykowane) bardzo rzadko pojawiało się w czasach starochrześcijańskich i to tylko w modlitwie prywatnej.



Złożenie rąk podczas modlitwy wyraża:

- zawierzenie i całkowite oddanie się Panu Bogu
- wzniesienie duszy ku Bogu
- pragnienie połączenia w życiu wierzącego tego, co słabe, ludzkie (lewa dłoń) z tym, co mocne, Boże (prawa dłoń).

UMYCIE RĄK

Było ono niegdyś konieczne ze względów higienicznych. Istniała bowiem potrzeba brania do rąk żywności przynieszonej przez wiernych. Było to więc dosłowne umywanie rąk. Obecnie dłonie kapłana symbolicznie polewane są wodą. Dokonuje się to podczas Mszy Świętej w trakcie przygotowywania darów ofiarnych. Kapłan wypowiada wtedy po cichu słowa: „Obmyj mnie Panie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”. Gest ten wyraża zatem wewnętrzne oczyszczenie.

Od początku swojego istnienia człowiek wyraża swe myśli i odczucia gestami. Są zrozumiałe dla każdego. To one ułatwiają porozumienie z innymi, a nawet komunikowanie się ludzi mówiących różnymi językami.

Zupełnie nieświadomie wspieramy gestami naszą mowę, czasem nawet wykonujemy je bez słów. Gesty ożywiają nasze zachowanie, nadają mu wyraziste znaczenie. W dzisiejszych czasach używamy już mniej pełnych treści gestów, niż w starożytności, choć ludzie Wschodu jeszcze współcześnie posługują się większą ich różnorodnością niż Europejczycy.

W Piśmie Świętym możemy przeczytać o wielu gestach, które dziś są nam obce, nawet wydają się dziwne, jednak także o tych, których sens nie zmienił się przez wieki. **W liturgii każdy gest ma ściśle określone znaczenie – tak dawniej, jak i dzisiaj.** W kolejnych numerach „Okruszka” omawiamy je, aby lepiej te gesty rozumieć i wprowadzać już świadomie w swoją relację z Panem Bogiem.



Konkurs biblijny

Pomyśl przez chwilę i odpowiedz na pytania:



❶ Jakie słowa wypowiedział Pan Jezus, łamiąc chleb podczas Ostatniej Wieczerzy?



❷ Kto pomagał Jezusowi dźwigać krzyż?



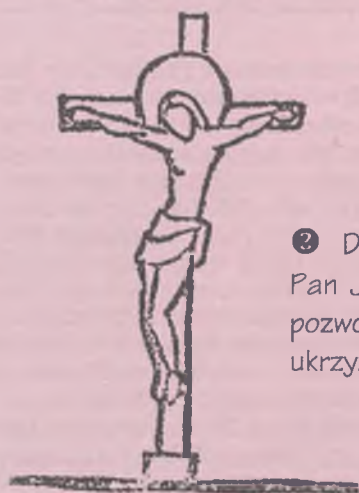
❸ Kto otarł twarz Pana Jezusa?



❹ Jak miał na imię człowiek, który wydał Pana Jezusa?



❺ Kogo pocieszał Pan Jezus podczas dźwigania krzyża?



❻ Dlaczego Pan Jezus pozwolił się ukrzyżować?



❼ Jak długo Pan Jezus przebywał w grobie?



❽ Dlaczego święcimy jajka w Wielką Sobotę?

Drodzy Przyjaciele Okruszka!

Nagrody za rozwiązanie łamiągłówek z poprzednich numerów otrzymują: Karolinka Sobczyk z Dąbrowy Górniczej, Ania Kowcz z Szymonkowa, Paulina Leśniak z Rogoża oraz Zuzia i Szymon Urbańscy z Krośnic. Nagrody za wytrwałe zbieranie naszych minipuzzli i ułożenie z nich „bożonarodzeniowego” obrazka tym razem są przeznaczone dla: Rokszany Uram i Adriana Uram z Gogołowa, Ali Rostkowskiej z Kondratowic oraz Karoliny Kowcz z Szymonkowa. Pozdrawiamy i gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową. Szczególne pozdrowienia kierujemy do Kamila Galonika z Zabrze i do Paulinki Leśniak z Rogoża. Dziękujemy za miłe listy! Czekamy na odpowiedzi związane z naszym Konkursem Biblijnym. Piszcie do nas! Nagrody czekają.

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

1	2	3			5	6		7	8	9		10	11	12
38											4	65		
13				14								15		
	23			57	12	49	32			54			18	
16								17						
		30	44	52		9			47			25	67	
				18										
61					48	50		55	5	21				15
19	20		21							22	23		24	
1		46												41
25										26				
	20	10	29									37	14	
	6										26			22
27		28		29						30		31		32
59		62	16										64	
33										34				
	53	35	63										40	31
					35	36		37		38				
28					2	39	17	60			34		8	
39	40									41			42	
		24		43				56				19		13
43				44								45		
	7						68			36	58		66	42
46										47				
45			11		51	KG	27				33	3		

NOWE ŻYCIE

POZIOMO: 1) rodzaj kurtyny, która „rozdarła się przez środek” w przybytku jerozolimskim, gdy Pan Jezus zmarł na krzyżu (Łk 23), 7) dawniej: prośba, błaganie, zwłaszcza do władz, 13) poeta, publicysta i tłumacz węgierski, nowatorski i radykalny w treści (1877-1919), 14) potoczne określenie szalupy o dziesięciu wiosłach, używanej do transportu ludzi, 15) roślina z wilgotnych terenów, stosowana w koszykarstwie, 16) pomieszczenie dla pasterzy na halach, 17) chorobliwa niezdolność do rozpoznawania bodźców działających na zmysły, 18) wyrastają z nich listki, 19) pokrywa skrzyni, dużego naczynia, 22) wojskowy kolor ochronny, 25) niewielkie zwierzę owadożerne z Karaibów, myszoryjek, 26) niespotykane u nas imię żeńskie, m.in. męczennicy z Ostii z połowy III w. (5 IX), 27) tak przyjaciele nazywali Jana Pawła II, gdy jeszcze mieszkał w Wadowicach, 30) duży obszar wodny, 33) zdrobniałe imię żeńskie, nosiła je m.in. jedna z bohaterek „Wojny domowej” – serialu TV, 34) fizyk szwajcarski (1900-58), laureat Nagrody Nobla w 1945, 35) biskup pomocniczy diecezji pińskiej, po wojnie mieszkał w Warszawie (1883-1965), 39) osoby towarzyszące np. biskupowi w czasie liturgii, 41) władca Arabów, który uwięził Jazona (2 Mach 5), też król nabatejski, o którym wspomina św. Paweł w 2 Liście do Koryntian (2 Kor 11), 43) Big... – słynny dzwon londyński, 44) zakłócenie zgodności ruchów różnych grup mięśni, 45) kucharz okrętowy (forma oboczna), 46) zabytkowa wieś koło Jabłonki nad Czarną Orawą, 47) siłacz, mocarz.

PIONOWO: 1) nazwa wsi w diecezji tarnowskiej z sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny (jak bal, prywatka), 2) imię dziewczęce (... to nie wypada), 3) imię syna Chamora, który „zhańbił córkę Jakuba – Dinę” (Rdz 34), też nazwa miejscowości w Ziemi Świętej (np. Rdz 12), 4) tylny odcinek ciała stawonogów, 5) imię faraona, który zabił króla Jozasza (2 Krl 23), 6) polityk indyjski, wywodzący się z rodu mistyków muzułmańskich (1888-1958), 7) ilość lat przepracowanych na danym stanowisku, 8) polski skrót nazwy Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego, 9) wielki poploch, 10) główna bogini mitologii babilońskiej, 11) kostur, zwłaszcza żebraczy, 12) słynna z okrucieństwa królowa żydowska, matka Ochozjasza (2 Krn 22; 23), też palma brazylijska, 20) inna nazwa Troi, 21) fartuch ochronny, 23) razem z krzesiwem służyła niegdyś do rozpalania ognia, 24) wysokość czcionki drukarskiej, też stopień pisma, 27) dawna nazwa umywalki kapłańskiej w zakrystii, 28) imię żeńskie (30 VI), 29) ostry hak używany do obracania kłód lub pazur ptaka drapieżnego, 30) urządzenie, sprzęt, 31) polski geograf i dydaktyk (1887-1975), uczeń E. Romera, 32) kura znosząca dużo jajek, 36) angielski skrót Zrzeszenia Międzynarodowego Transportu Lotniczego, 37) nie z każdej będzie chleb, 38) płaszczka inaczej, 40) twaróg lub gouda, 42) wyjście piłki poza boisko.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 68 utworzą hasło – końcowy fragment znanej pieśni wielkanocnej. Należy je przysłać do redakcji do 15 kwietnia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Wielkanocna z nr. 3/2008”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki przy świątecznym stole.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 1/2008. POZIOMO: Walenty, milicja, Irokez, rewizor, Nikozja, inkaust, Elton, obrót, liana, Reys, mango, Achaz, Aniam, babka, okrzyki, a wista, Arabka, Krzyśka, imamat, impala. PIONOWO: Werfel, lewita, nizina, tron, York, menu, Izis, liktor, Cezary, ad acta, liman, Onega, bejca, ósmak, Malawi, Niniwa, omotka, Abiram, hrabia, zabawa, kart, zryw, kaki. HASŁO: JA JESATEM KRZEWE M WINNYM, WY LATOROŚLAMI, KTO TRWA WE MNIE, A JA W NIM, TEN PRZYNOŚI OWOC OBFITY. Nagrody wylosowali: **Teresa Bukartyk** (Lewin Brzeski), **Iwona i Jerzy Zembrzyccy** (Dzierżoniów), **Zofia Rogalska** (Jelenia Góra), **ks. Alfons Jurkiewicz** (Smolec), **Maria Kleszcz** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68				

Być miłosiernym

Czym jest i jaką ma wartość w życiu wspólnoty Kościoła nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego? Okazuje się, że jest czymś bardzo ważnym. Współczesny Kościół posłuszny głosowi swego Mistrza bardzo dowartościował ten istotny rys chrześcijańskiego stylu myślenia i sposobu życia. Przecież w oktawie Świąt Wielkiejnocy znajduje się tzw. niedziela biała, którą sam Pan Jezus obrał sobie jako święto Miłosierdzia Bożego.

Modlić się o miłosierdzie

Jednym ze sposobów błagania o Miłosierdzie Boże jest modlitwa do tego Największego przymiotu Boga. Pomagają w tym formy kultu, jakie zapisała św. Faustyna, o których pouczył ją sam Pan Jezus w prywatnych objawieniach. Od jej kanonizacji kult do Bożego Miłosierdzia rozpowszechnił się bardzo szybko. Najbardziej znaną modlitwą jest Koronka do Bożego Miłosierdzia. Pan Jezus obiecał iż, *ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci* (Dz. 687). W innym miejscu „Dzienniczka” święta zapisała, że *kiedy (...) odmawiają tę koronkę, usmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę* (811). Obietnice te podkreślają wielką moc tej modlitwy. Pan Jezus mówi także, że modlitwa ta jest pomocna dla konających, gdyż wyprasza im Miłosierdzie Boże.

Kolejną formą nabożeństwa jest obraz Jezusa Miłosiernego i do niej jest przypisanych kilka obietnic użytkania miłosierdzia. Pan Jezus obiecuje, że *dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie* (Dz. 48).

Święto Miłosierdzia Bożego jest także sposobem uczczenia przymiotu miłosierdzia. Do tej formy kultu Pan Jezus przypisał obietnicę, że (...) *która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar* (Dz. 699). Teologowie nazywają tę obietnicę nowym chrztem, gdyż skutki tych sakramentów są porównywalne ze stanem duszy zaraz po chrzcie św.

Godzina konania Jezusa na krzyżu jest czasem, który Chrystus wybrał na godzinę miłosierdzia. To forma kultu, która w sposób szczególny podkreśla mękę Jezusa na krzyżu i w wyraźny sposób łączy ją z przymiotem Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus zachęcał świętą, a przez nią i nas, do szczególnego nabożeństwa do męki Jezusa o godzinie piętnastej. Jest to sposób wypraszania miłosierdzia, bo *w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która mnie prosi przez mękę Moją...* (Dz. 1320).

Znaczącą formą kultu jest niewątpliwie szerzenie czci Miłosierdzia Bożego; dla tej formy jest także przypisana obietnica dostąpienia miłosierdzia. Pan Jezus kazał zapisać swej sekretarce następujące słowa: *duszom, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim miłosierdziu, w godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego miłosierdzia mego* (Dz. 379).

Czynić miłosierdzie

Wymienione formy kultu oparte są na prywatnych objawieniach św. Faustyny i choć są zatwierdzone przez

Kościół, to jednak na nikim nie ciąży obowiązek wiary w przeżycia duszy zapisane przez polską mistyczkę. Dlatego warto sięgnąć do Pisma Świętego, aby w nim odnaleźć słowa mówiące o sposobie błagania Boga o miłosierdzie.

Pan Jezus podczas Kazania na Górze, w jednym z ośmiu błogosławieństw, powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Oznacza to, że można dostąpić miłosierdzia przez postawę miłosierdzia wobec bliźnich. W ten sposób mamy podany środek do tego, jak błagać Boga o miłosierdzie.


Świadczyć miłosierdzie

Co tak naprawdę znaczy stwierdzenie „świadczyć miłosierdzie”? Czy odnosi się ono jedynie do spraw materialnych? Czy miłosiernym jest tylko ten, kto dał głodnemu kawałek chleba lub jakąś sumę pieniędzy? Takie podejście do sprawy zawężałoby możliwości bycia miłosiernym do osób dobrze zarabiających. Co zatem z tymi, którzy ledwo wiążą koniec z końcem? Odpowiedź na to pytanie daje nam ks. kard. Stanisław Dziwisz w liście pasterskim skierowanym na 62. Tydzień Miłosierdzia: *„Trzeba odejść od podziału na „bogaty” i „biedny”. Nie ma człowieka, któremu by czegoś nie brakowało, i nie ma człowieka, który by nie miał nic do ofiarowania. A zatem każdy może być miłosierny, jednakże na różne sposoby”*.

W „Dzienniczku” czytamy o trzech sposobach świadczenia miłosierdzia, które Zbawiciel przedstawił apostołce Bożego Miłosierdzia: *Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć Miłosierdziu Mojemu* (742). Tak więc według tego objawienia, miłosierdzie możemy świadczyć przez jakiś czyn (np. pomoc materialną, opiekę nad chorym), słowo (np. pocieszenie smutnego), modlitwę (dowolną, w intencji tych, którzy jej potrzebują).

W Encyklice Jana Pawła II *Dives in Misericordia* czytamy, że czynienie miłosierdzia nie jest procesem jednostronnym, jako dobro czynione drugiemu, lecz ma ono dwustronność – świadcząc je innym, żyjemy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas otrzymują. Jeśli brakuje tej wzajemności, to – jak pisze Papież – nie uczestniczymy jeszcze całkowicie *we wspaniałym źródle miłości miłosiernej*, które zostało nam objawione przez Jezusa Chrystusa.

Modlić się o Boże Miłosierdzie jest rzeczą jak najbardziej wskazaną, trzeba jednak dodać, że jest to nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w węższym znaczeniu. Nabożeństwo w szerszym znaczeniu, jest wtedy, kiedy modląc się o Miłosierdzie Boże, staramy się świadczyć bliźnim uczynki miłosierdzia. Zgodnie ze słowami św. Jakuba: *wprowadzajcie zaś słowo w czyn* (Jk 1,22).



*Zwycięstwo pochłonęło śmierć.
Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo?
Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?
Bogu niech będą dzięki za to,
że dał nam odnieść zwycięstwo
przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

(1 Kor 15)